płomyczek

DWUTYGODNIK DLA DZIECI | 16–31.XII 1979 | 24

Fot. kolor. M. Kalinowski

Dzień dobry z uśmiechem

Rys. G. Miklaszewski

— Tato, w gazecie jest artykuł, który powinieneś zaraz przeczytać!

— To był twój pomysł z tym podarkiem!

— Ktoś już jeździł na tej hulajnodze!...

A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE!

HAŁDY przy kopalniach węgla nie tylko szpecą krajobraz, ale zatruwają i zapylają powietrze.

W Katowicach działa polsko-węgierskie przedsiębiorstwo „Haldex", które przerabia odpady węglowe z hałd na kruszywo dla potrzeb cementowni i cegielni oraz do budowy dróg, a także odzyskuje węgiel. W ten sposób uzyskano z hałd już ponad 5 mln ton węgla. Dzięki pracy „Haldexu" Śląsk pozbył się już ponad 50 pylących hałd.

●

FRANCUSKA telewizja nadaje specjalne programy dla dzieci głuchych lub z zaburzeniami słuchu. Raz w tygodniu nadawany jest 13-odcinkowy serial, którego bohaterowie porozumiewają się na migi — alfabetem głuchych.

HORTEX

ХОРТЭКС

W MOSKWIE są czynne cztery polskie sklepy: „Wanda" (z upominkami), „Moda Polska", „Polski Goździk" i niedawno otwarty „Hortex", który mieszkańcy stolicy ZSRR nazywają — „Morozko". Tutaj w ładnie urządzonych halach można zawsze kupić mrożone polskie owoce, warzywa i jarzyny.

MOTOCYKL ten jest chyba najmniejszy na świecie. Ma tylko 26 cm wysokości, a waży 10 kg. Można na nim rozwinąć prędkość do 30 km na godzinę. Zbudował go 20-letni student z Norymbergi (RFN).

●

CIĘŻAR ciała dorosłego człowieka zwiększa się w ciągu dnia: u mężczyzn o 1,5 kg, u kobiet 1,2 kg. Wzrost natomiast w ciągu dnia maleje przeciętnie o 1 cm. Obniżenie wzrostu wieczorem o 2 cm świadczy o dużym zmęczeniu.

●

PAJĘCZYNA jest tak cienka i lekka, że gdyby nić pajęczą przeciągnąć między Warszawą a Moskwą, to ważyłaby ona 16 gramów, a rozciągnięta wzdłuż równika ziemskiego (40 tys. km) miałaby wagę 660 g. Nić pajęcza przeciągnięta od Ziemi do Księżyca ważyłaby 6 kg.

NASZA OKŁADKA:

Jedna z szopek na Rynku krakowskim w dużym zbliżeniu

PRZY CHOINCE

Zieleń pachnie lasem,
słoneczną gęstwiną,
jakby promień lata
do domu przypłynął.

Świecą niby słońca
elektryczne świeczki.
Wata na gałązkach
jak białe owieczki.

A na czubku gwiazda
wieczory ozłaca.
Co roku z choinką
dzieciństwo powraca.

To zielone drzewko,
ten zapach igliwia
jak uścisk matczyny
serce uszczęśliwia.

Ludmiła Marjańska

Rys. K. Michałowska

Bukiet

Są urodziny mamy, więc postanowiłem kupić jej prezent, jak co rok od zeszłego roku, bo przedtem byłem na to za mały.

Wyjąłem wszystko, co było w skarbonce — na szczęście było tego dużo, bo przypadkiem mama dała mi wczoraj pieniążki. Wiedziałem, co kupię mamie: kwiaty, okropnie duży bukiet.

W szkole strasznie się niecierpliwiłem, żeby już było po lekcjach i żebym mógł iść po bukiet. Trzymałem cały czas rękę w kieszeni, żeby nie zgubić pieniążków, trzymałem ją tam nawet na pauzie, kiedy graliśmy w futbol. To mi nie przeszkadzało, bo nie byłem bramkarzem. Bramkarzem był Alcest, ten kolega, który jest bardzo gruby i który lubi dobrze zjeść.

— Dlaczego biegasz z ręką w kieszeni? — zapytał mnie.

Kiedy mu wytłumaczyłem, że to dlatego, że chcę kupić mamie kwiaty, powiedział mi, że on by wolał coś do zjedzenia — ciastko, cukierki albo kiszkę pasztetową, ale ponieważ prezent nie był dla niego, nie słuchałem tego, co plecie, i wlepiłem mu gola.

Wygraliśmy 44 do 32.

Po lekcjach Alcest poszedł ze mną do kwiaciarni, gryząc po drodze połowę swojej bułki z czekoladą, która mu została z lekcji gramatyki. Weszliśmy do sklepu, położyłem wszystkie swoje pieniążki na ladzie i powiedziałem właścicielce, że chcę bardzo duży bukiet kwiatów dla mojej mamy.

Pani z kwiaciarni przeliczyła moje pieniążki i powiedziała, że nie może mi dać bardzo dużego bukietu. Zmartwiłem się bardzo, a ona popatrzyła na mnie, zastanowiła się chwilę, powiedziała, że jestem miły chłopczyk, pogłaskała mnie po głowie i dodała, że jakoś to urządzi. Wybrała kwiaty z różnych wazonów, potem dołożyła zielonych liści, a to się bardzo spodobało Alcestowi — powiedział, że te liście są podobne do włoszczyzny z rosołu, kiedy się gotuje sztukę mięsa.

Bukiet był okropnie fajny i duży, pani z kwiaciarni owinęła go w przezroczysty papier, który szeleścił, i powiedziała, żebym ostrożnie go niósł.

Szedłem bardzo zadowolony z mojego bukietu, a tu patrzę — idzie Gotfryd, Kleofas i Rufus, trzech kolegów ze szkoły.

— Spójrzcie na Mikołaja — powiedział Gotfryd — jak on wygląda z tymi kwiatami; zupełny głupek.

— Twoje szczęście, że mam kwiaty — odpowiedziałem — inaczej byś oberwał.

— Daj mi te kwiaty — zaproponował Alcest. — Chętnie je potrzymam, a ty tymczasem załatwiaj Gotfryda.

Rys. J. Flisak

Dałem więc bukiet Alcestowi, a Gotfryd trzepnął mnie po głowie. Tłukliśmy się jakiś czas, a potem powiedziałem, że już późno, i przestaliśmy się bić. Ale ja musiałem jeszcze trochę zostać, bo Kleofas powiedział:

— Spójrzcie na Alcesta, teraz on wygląda z tymi kwiatami jak głupek!

Wtedy Alcest dał mu po głowie bukietem.

— Moje kwiaty! — krzyknąłem. — Połamiesz mi kwiaty!

I tak się stało! Alcest bił Kleofasa moim bukietem, kwiaty fruwały we wszystkie strony, bo papier się podarł, a Kleofas krzyczał:

— Wcale mnie to nie boli, wcale mnie to nie boli!

Kiedy Alcest nareszcie przestał, głowa Kleofasa była cała w zielonych liściach z bukietu i rzeczywiście wyglądał zupełnie jak sztuka mięsa z włoszczyzną. Zacząłem zbierać kwiaty i powiedziałem im, tym moim kolegom, że są obrzydliwi.

— To prawda — powiedział Rufus. — Nieładnie postąpiliście z kwiatami Mikołaja.

— Nikt ciebie nie pyta — rozgniewał się Gotfryd i zaczęli się prać. Alcest poszedł sobie, bo zachciało mu się jeść, jak spojrzał na głowę Kleofasa, i bał się spóźnić na obiad.

Odszedłem z kwiatami. Niedużo ich zostało, nie miałem już ani papieru, ani włoszczyzny, ale mimo wszystko był to jeszcze piękny bukiet. A potem, trochę dalej, spotkałem Euzebiusza.

— Zagramy w kulki? — zapytał Euzebiusz.

— Nie mogę — odpowiedziałem — muszę wracać do domu, dać te kwiaty mamie.

(*Dokończenie na str. 646*)

Kareta z piernika

W Toruniu, rodzinnym mieście Mikołaja Kopernika,
Zobaczyłam na wystawie karetę z piernika.
Kareta była piękna, taka jak w bajkach bywa,
Koniki miały lukier we fryzowanych grzywach,
Na koźle siedział stangret i w dłoni trzymał lejce,
Więc prędko weszłam do sklepu i miejsce zajęłam w kolejce.
Przede mną stały dzieci, wyszły ze szkoły, jak sądzę,
Patrzyły na pierniki i przeliczały pieniądze.
— Popatrz, ale kareta! Widzisz, jaka bogata?
— Mnie się wydaje, że ona jest ładniejsza od fiata.
— To historyczny model. Takie karety z piernika
Robili u nas chyba już w czasach Kopernika.
— W środku na pewno siedzi jakaś księżniczka urocza.
— Cud, miód, cukier i lukier, po prostu niebo w oczach.
— A wiesz, co ja myślę?
— Co?
— Że Mikołaj Kopernik

Też zawsze miał niebo w oczach, gdy widział taki piernik.
— Sprawa jest dla mnie jasna i absolutnie prosta.
— Dzięki piernikom właśnie on astronomem został...

Taką to właśnie rozmowę słyszałam w Toruniu w sklepie.
A chyba w Toruniu wiedzą o Koperniku najlepiej.
I chociaż sprawy pierników nie zbadał nikt naukowo,
Dzieci z Torunia tak mówią.
A ja im wierzę na słowo.

Wanda Chotomska

Rys. M. Jędrysik

Bukiet

(*Dokończenie ze str. 643*)

Ale Euzebiusz powiedział, że jest jeszcze wcześnie, no, a ja bardzo lubię grać w kulki i gram jak szatan: wyceluję i bęc! — prawie zawsze wygrywam. Położyłem więc kwiaty na chodniku i zacząłem grać z Euzebiuszem, a z Euzebiuszem fajnie się gra w kulki, bo on często pudłuje. Nieprzyjemne jest tylko to, że kiedy przegrywa, to nie jest zadowolony; powiedział mi, że oszukuję, a ja mu powiedziałem, że kłamie; wtedy on mnie pchnął, usiadłem na bukiecie, a to kwiatom dobrze nie zrobiło.

— Powiem mamie, coś zrobił z jej kwiatami! — powiedziałem Euzebiuszowi, a Euzebiusz bardzo się zmartwił. Pomógł mi wybrać najmniej zgniecione kwiaty. Ja bardzo lubię Euzebiusza, to dobry kolega.

Szedłem więc dalej z bukietem, który nie był już taki duży, ale jeszcze jakoś wyglądał. Jeden kwiat był trochę nadłamany, ale dwa pozostałe wyglądały bardzo ładnie. I wtedy nadjechał Joachim na swoim rowerze.

Postanowiłem nie bić się absolutnie z nikim, bo gdybym sprzeczał się dalej ze wszystkimi kolegami, których mogłem spotkać na ulicy, nie miałbym już co dać mamie. A poza tym to kolegów nic nie obchodzi, jeśli ja chcę dać mamie kwiaty, to jest moja sprawa! Myślę, że oni są po prostu zazdrośni, bo moja mama bardzo się ucieszy i da mi smaczny deser i powie, że jestem milutki. No, a w ogóle, to czego mnie zaczepiają?

— Serwus, Mikołaj! — powiedział Joachim.

— A co, może ci się nie podoba mój bukiet? — krzyknąłem.

Joachim zatrzymał rower, spojrzał na mnie okrągłymi oczami i zapytał:

— Jaki znów bukiet?

— No właśnie ten! — odpowiedziałem i rzuciłem mu kwiaty w twarz.

Myślę, że Joachim nie spodziewał się, że oberwie kwiatami po twarzy, w każdym razie wcale mu się to nie spodobało. Odrzucił kwiaty na ulicę, a one upadły na dach samochodu, który właśnie przejeżdżał, i pojechały razem z samochodem.

— Moje kwiaty! — krzyknąłem. — Kwiaty mojej mamy!

— Nie martw się! — powiedział Joachim. — Wsiadam na rower i zaraz go dogonię!

On jest miły, ten Joachim, ale nie jeździ szybko, szczególnie pod górę, chociaż przygotowuje się do wyścigu dookoła Francji, kiedy będzie duży. W każdym razie Joachim wrócił i powiedział, że nie mógł dogonić samochodu, bo samochód za szybko jechał pod górę. Ale przyniósł mi jeden kwiat, który spadł z dachu samochodu. Niestety, to był ten nadłamany.

Joachim odjechał bardzo szybko (do niego jedzie się w dół), a ja wróciłem do domu z tym całkiem pogniecionym kwiatem. Miałem w gardle jakby dużą kulę. Zupełnie jak wtedy, kiedy przynoszę do domu szkolny dzienniczek z dwójami.

Otworzyłem drzwi i powiedziałem mamie: „Życzę ci wszystkiego najlepszego, mamo" — i zacząłem płakać. Mama spojrzała na kwiat, minę miała trochę zdziwioną, a potem mnie objęła i pocałowała z tysiąc razy; powiedziała, że jeszcze nigdy nie dostała tak pięknego bukietu, i wstawiła kwiatek do dużego niebieskiego wazonu.

Możecie mówić, co chcecie, ale moja mama jest wspaniała!

Sempé i Goscinny
Przeł. T. Markuszewicz
i E. Staniszkis

„PŁOMYCZEK" przed świętami,
jak stary zwyczaj każe,
przynosi Czytelnikom
przeróżne rzeczy w darze.
Są wśród nich łyżwy, narty
i książki są ciekawe,
są również inne dary,
lecz więcej nie wyjawię...

Grafik je wśród gałązek
bardzo misternie schował,
lecz sprawa nie jest trudna:
od czego wzrok i głowa?!
Więc proszę do zabawy,
już szukać zaczynamy.
Kto chęci ma z Was szczere,
ten szuka razem z nami.

Nie zdradzając pełnej tajemnicy ujawniamy, że wyszukanie 15 przedmiotów, to wynik bardzo dobry.

KRAKOWSKIE SZOPKI

Co roku w grudniu, przed Świętami, odbywają się w Krakowie konkursy na najpiękniejsze szopki. Jest co podziwiać, kiedy mistrzowie-szopkarze ustawią swoje lśniące srebrem i złotem dzieła wokół pomnika Adama Mickiewicza na krakowskim Rynku.

Zwyczaj budowania takich szopek trwa już od kilkudziesięciu lat. Niegdyś zajmowali się tym przeważnie murarze. Jesienią, po zakończeniu sezonu budowlanego, mieli sporo wolnego czasu, a nie brakowało im też fantazji przy realizacji szopkarskich pomysłów. Za wzór służyły zabytkowe krakowskie budowle: Zamek Wawelski, kościoły, Sukiennice, toteż szopki zdobiono strzelistymi wieżami, arkadami i krużgankami.

W niektórych rodzinach murarskich znaleźli się wyjątkowo uzdolnieni szopkarze. Ich dzieła budziły powszechny podziw, a zamiłowanie do tej artystycznej pracy przechodziło z ojca na syna.

Dziś szopki budują nie tylko oni, ale i plastycy, studenci, technicy, a nawet Wasi rówieśnicy. Słowem, ludzie, którzy mają poczucie piękna, fantazję

i... cierpliwość. Bo praca to niezwykle żmudna, trwająca nieraz kilka miesięcy.

Wielkość szopek bywa rozmaita. Mierzy się ją nie tylko w centymetrach, ale i w metrach. Zdarzały się i takie, które miały około 3 m wysokości.

Po zakończeniu konkursu najpiękniejsze szopki oglądać można na specjalnej wystawie. Niektóre z nich pozostają w krakowskich muzeach, inne wędrują do muzeów etnograficznych w różnych miastach. Najciekawsze dzieła krakowskich szopkarzy zdobią też wystawy polskiej sztuki ludowej za granicą. Wśród zgromadzonych tam eksponatów lśnią bogactwem wszystkich swoich barw i przypominają urok zabytkowych budowli starego Krakowa.

Fot. kolor. M. Kalinowski

KRAKÓW BĘDZIE JESZCZE PIĘKNIEJSZY

Codziennie o godzinie 12 w południe z głośników radiowych możecie usłyszeć dźwięki hejnału rozbrzmiewającego z wieży kościoła Mariackiego w Krakowie. W ten sposób dawna stolica Polski pozdrawia wszystkich mieszkańców naszego kraju.

Stary i piękny Kraków szczęśliwie uniknął zniszczeń wojennych. Teraz jednakże wymaga gruntownej odnowy, jeśli jego zabytki chcemy zachować dla przyszłych pokoleń. Działa na nie niszcząco nie tylko upływający czas, ale także wilgoć i stale postępujące zanieczyszczenie atmosfery.

UNESCO, czyli Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty Nauki i Kultury, zaliczyła Kraków do kilkunastu najpiękniejszych miast świata, posiadających najcenniejsze zabytki dawnej architektury. Toteż nic dziwnego, że przybywają tutaj turyści z całego świata, aby podziwiać Wawel, Sukiennice, kościół Mariacki, bogate muzea, zabytkowe domy, place i ulice. Przyjeżdżają też Polacy, by zobaczyć dawną stolicę i poznać jej historię.

Odnowę starego Krakowa rozpoczęto już. Środki na ten cel czerpie się nie tylko z funduszów publicznych, ale także ze składek prywatnych. Wiele miast polskich i zakładów pracy ofiarowało swoją pomoc: pieniądze, surowce, maszyny i pracę ludzkich rąk.

Niektóre zabytkowe kamienice zostały już odnowione, przywrócono im dawny wygląd i świetność. Praca jest trudna i ciężka, gdyż w trakcie robót odsłania się bardzo cenne szczegóły dawnej architektury, jak portale (czyli bramy), obramowania okienne, drewniane, często malowane stropy, kolumny, schody. Historycy sztuki, konserwatorzy i robotnicy budowlani muszą postępować niezwykle ostrożnie, żeby nie uszkodzić nowo odkrytych fragmentów, ale zabezpieczyć je i udostępnić wszystkim ich piękno.

Na krakowskim Rynku, w pobliżu tablicy upamiętniającej Przysięgę Kościuszki, stoi duża, metalowa skarbonka, do której można wrzucać datki przeznaczone na odnowę Krakowa. Są w niej pieniądze nie tylko polskie, ale i z całego świata, bo turyści zagraniczni nie przechodzą obojętnie obok tej skarbonki. Zatrzymują się przy niej również wycieczki szkolne — dzieci też chcą mieć swój udział w tym ważnym dziele.

Dzięki wspólnemu wysiłkowi Kraków będzie jeszcze ładniejszy niż dotychczas!

Stanisław Pagaczewski

W pobliżu Sukiennic wznosi się dawna Wieża Ratuszowa

Dom Polonii w jednej z odrestaurowanych kamieniczek przy Rynku

Cennym zabytkiem dawnej architektury jest kościół św. Wojciecha na Rynku Głównym, jeden z najstarszych w Krakowie (fot. na sąsiedniej str.).

Zabytkowe kamieniczki przy ul. Kanonniczej (fot. obok) zostały już pięknie odnowione. W jednej z nich ma swoją siedzibę Oddział Związku Literatów Polskich.

MIESZANKA ŚWIĄTECZNA

Okropna historia

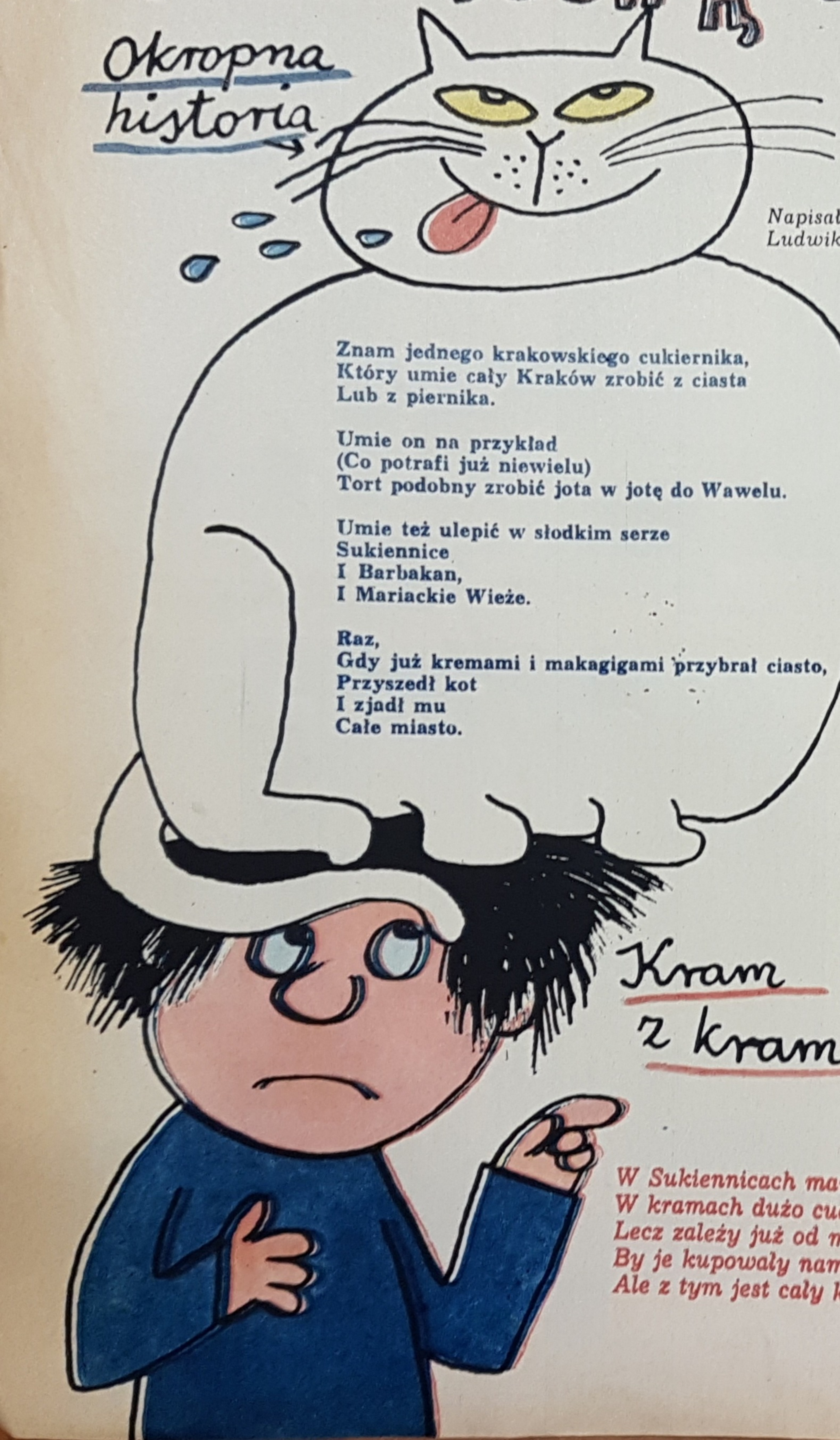

Napisał
Ludwik Jerzy Kern

Znam jednego krakowskiego cukiernika,
Który umie cały Kraków zrobić z ciasta
Lub z piernika.

Umie on na przykład
(Co potrafi już niewielu)
Tort podobny zrobić jota w jotę do Wawelu.

Umie też ulepić w słodkim serze
Sukiennice
I Barbakan,
I Mariackie Wieże.

Raz,
Gdy już kremami i makagigami przybrał ciasto,
Przyszedł kot
I zjadł mu
Całe miasto.

Kram z kramami

W Sukiennicach mamy kramy,
W kramach dużo cudów mamy
Lecz zależy już od mam,
By je kupowały nam.
Ale z tym jest cały kram.

Choinka na rynku

Choinka na Rynku,
Przystrojona w cacka,
Przedstawia się przechodniom:
— Dzień dobry!
Jestem nowa wieża Mariacka.

W zimie

Nie jest to żadna przechwalanka
Ani popisywanie się jednocześnie,
Ja w zimie często zjeżdżam
Z Kopca Kościuszki na sankach,
Tyle, że we śnie.

Pewien dworzanin

Pewien dworzanin królowej Bony
Niesamowicie był słony.
Miał słone ręce,
Słone policzki,
A nikt nie wiedział, dlaczego...
Aż zapytano go dnia jednego:
— Ty, skąd ty pochodzisz?
— Z Wieliczki.

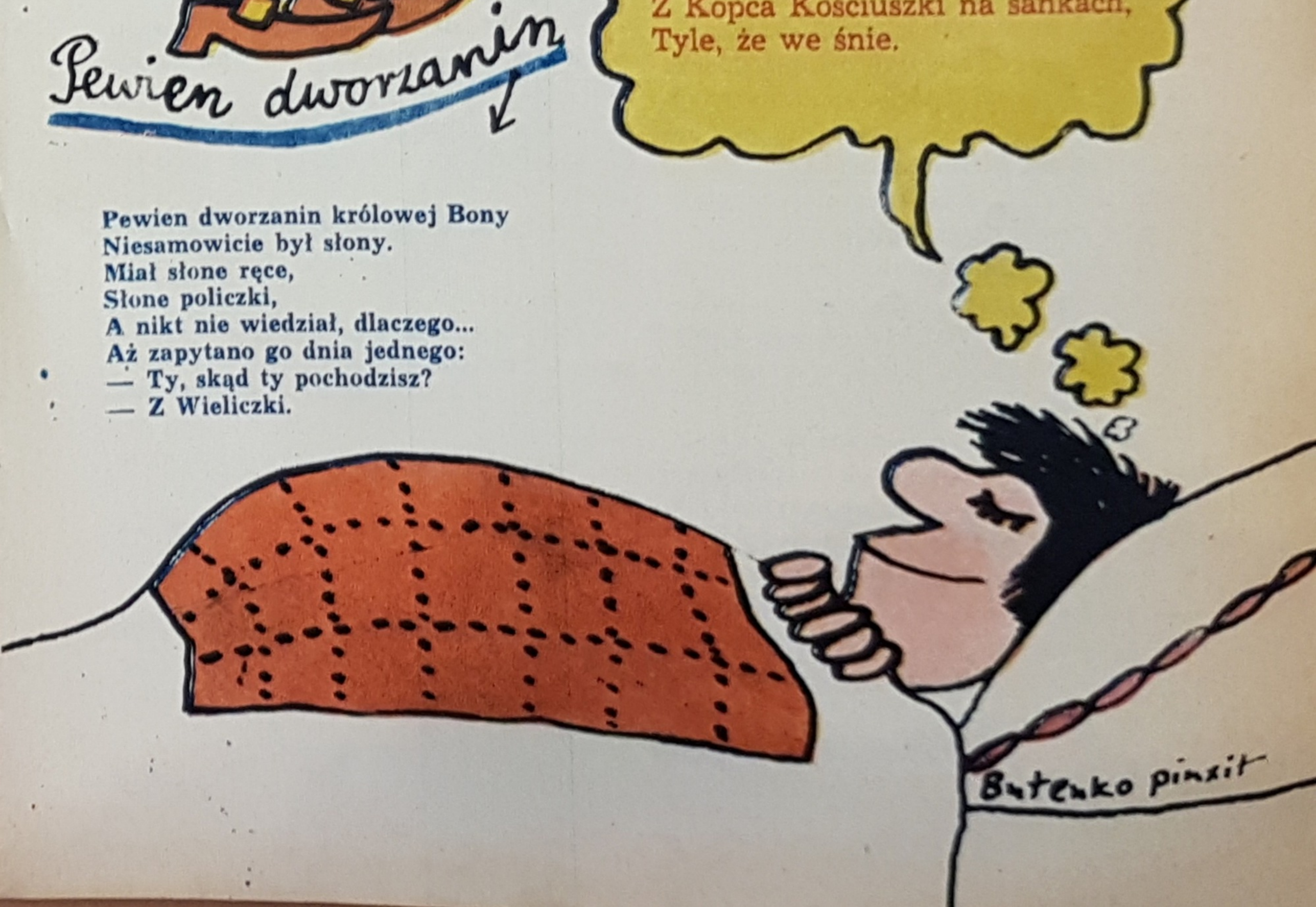

OFIARA SMĘTKA

Siedział Smętek od lat w potężnej dziupli w prastarym dębie. Siedział i dumał nieraz, jak to dziś inaczej na świecie, a jak to dawniej bywało.

Pewnego dnia zapach jagód czerwonych w potężnym nosie tak go przedziwnie łaskotał, że wylazł ze swej dziupli i powędrował nie na wilku burym, lecz na własnych nogach. Nagle usłyszał kwilenie. Nadstawił ucha. Co to może być? Sowa, nie sowa? Zając, nie zając? Idzie i patrzy. Na spróchniałym pniaku zwalonej przez wichry starej sosny leży dziecko. Skrył się Smętek w krzaku leszczyny i czeka. Matka po nie wróci — myśli. A tu i słońce zaszło, ciemna noc gwiazdy zapala, a nikt po dziecko się nie zjawił.

Rozczulił się Smętek. — Jakże je na noc zostawić?

Podrapał się w łysinę, wziął dziecko na ręce i poniósł do swojej dziupli. Nocka była ciepła i cicha, dziecko spało na miękkim posłaniu z mchu, ale rankiem się obudziło i zaczęło kwilić żałośnie. — Co tu z nim począć? — zmarkotniał Smętek. Potem w dwa paluchy gwizdnął.

— Jestem, ichmościuniu, jestem — pisnęło coś przy dziupli. To kłobuk mały, kosmaty, ślepkami wierci i na rozkazy czeka.

— Ichmościuniu, a co u was tak piszczy? — nie wytrzymał.

— Za ciekawyś! Co piszczy, to piszczy; piszczy ludzki niemowlaczek i trzeba go nakarmić. Leć więc, a żywo! Przynieś mu coś do jedzenia. Tylko szybko wracaj!

W kruka zamieniony szybował kłobuk ku najbliższej chacie na skraju wsi. Stara Agata akurat doiła kozę. Opodal pasły się jeszcze dwie młode. Postawiła Agata dzban, mleko przecedziła.

„Dzbanek nieduży — myśli kłobuk — podołam". Wziął kamyk z pola, chuchnął nań i na ziemi położył, a sam dzbanek ostrożnie w dziób pochwycił i już z powrotem leci.

Odwraca się Agata — ani dzbanka, ani mleka, a pieniążek złotym blaskiem świeci.

— Kłobuka to sprawa — kiwa głową stara — kłobuka. Czy to pierwszy raz w życiu takie rzeczy widzi? A kłobuk już przy prastarym dębie.

— A łyżka gdzie? Gdzie łyżka, niezdaro? Słyszysz? Czymże dzieciaka karmić będę, ha? Jak cię chwycę w łapy...

Nie czekał długo Smętek i łyżka się znalazła. Smętek niezdarnymi łapami długo dzieciątko kozim mlekiem poił. Uśmiechnęło się i usnęło.

— Kruszyna — rozczulił się Smętek i podejrzanie nochalem pociągnął. — Hej, ty tam, obwiesiu, jesteś jeszcze? — Wychylił łysinę ze swego mieszkania.

— Jegomość nie dali rozkazu odejścia.

— Idź więc teraz i postaraj się, by kozę na stałe mieć. Dzieciakowi mleka potrzeba.

Wrócił kłobuk do domu Agaty. Przybrał postać starca i do drzwi puka.

— Dobry dzień! — czapkę w progu zdejmuje. — Z interesem do was, gosposiu.

— A z jakimż to, rada bym wiedzieć.

— Słyszałem, kozę macie do sprzedania.

— I mam, i nie mam... Coście to, kupiec?

— Kupiec.

— No, nie wiem, jak to rzec. Młodej sprzedać nie chcę.

— A stara ile mleka daje? Starczy dla dzieciaka?

— Dla dzieciaka? A starczy chyba. A to wnuka macie?

— A coś tam jest, sam nie wiem — sepleni kłobuk — ale mleka mi trza.

— Ba, może i dobijemy targu...

Ucieszył się kłobuk serdecznie, że kłopotu z głowy się pozbędzie i Smętkowi się przypodoba. Stary to stary, ale jeszcze

krzepę w garści ma, a jak za uszy czasami ułapi! Lepiej nie ryzykować, ale słuchać rozkazów. Od wieków kłobuki Smętkowi służą.

— Trzymam za słowo, gospodyni. Po pieniądze teraz pójdę. — Wyszedł kłobuk z chaty, na polu nazbierał gładkich kamieni, chuchnął na nie, zamamrotał coś po cichu. W łapie trzymał garść pieniędzy. Starczy czy nie starczy? Kiep w tych sprawach jestem. To chyba starczy. I ku chacie Agaty znów się posunął. Targu dobili. Pod wieczór stanął z kozą na postronku pod prastarym dębem.

— Zaraz obaczym — spuścił nogi z dziupli Smętek. Kozę za brodę potargał, aż beknęła. — A doić kto będzie, hę? Jak myślisz? — Srogo spojrzał na kłobuka.

— Podoi się, podoi, widziałem nieraz, jak to się robi, może i potrafię — podrapał się w kosmaty łeb kłobuk.

Przyszedł wieczór, dziecko płakało.

— Spać nie śpi, co z nim robić — mamrotał zmartwiony Smętek.

— Ichmościuniu, poradzę — pisnęło pod dziuplą.

— Wymyślisz to co?

— Ludzie dzieciom śpiewają wieczorem, aby usnęły.

— Śpiewają — westchnął Smętek. — A któż to będzie śpiewał, hę?

— A wy, ichmościuniu, wy.

— Zgłupiał osioł do czysta! — wrzasnął Smętek. Ale dziecko płakało coraz rzewniej. Smętka zaś coś za serce ścisnęło.

— Zapłacze się, Kruszyna, na śmierć. Ty, licho kosmate, jesteś tam?

— Jestem — wymamrotał przez sen kłobuk. — Toć nie zwolniliście mnie jeszcze.

— Nie śpij, nie słyszysz, co mówię?

— Ciszej, toć i dzieciak się boi.

— Będziesz mnie uczył?!

Dziecko płakało dalej. Smętek wyjrzał z dziupli.

— Jak to się tam śpiewa?

— Modre oczka, idźta spać...
Modre oczka, idźta spać.
Bo musita rano wstać.
Bo musita rano wstać...

— zawodził piskliwie kłobuk.

— Głupiś — warknął Smętek, ale po chwili fałszywie zanucił:

— Modre oczka, idźta spać...

Dziecko zamknęło oczka, ucichło i usnęło.

(Dokończenie na str. 658)

Śnieżysko

Padało, padało
puszyste śnieżysko,
na biało, na biało
zasypało wszystko.

Białe są huśtawki,
całe białe schody,
białe w parku ławki,
białe samochody.

Co tam teleferie,
co tam teleranki,
kiedy my wolimy
w śniegu przewracanki!

Wysoko, wysoko
nad zielonym płotem,
leci biała zima
białym samolotem...

Wiwat, niech nam żyje
puszyste śnieżysko!
Ulepimy z niego
białe niedźwiedzisko!

Danuta Wawiłow

Co mam do powiedzenia o zimie

Co mi tam zima!
Byle kwiat ją przetrzyma.
Co mi tam mróz!
Kwiat zakwitnie — i już.

Lody zmienią się w lody
śmietankowe, dla ochłody.

Śnieg się ze śniegu wyśnieży
i długo na słońcu nie uleży.

Zawieję z pól wiatr wywieje,
zadymkę las zaraz zatrzyma.
Już mnie to nie ziębi, tylko grzeje,
choć wkoło sroży się zima.

Więc śmiało do mrozu powiem:
Rysuj sobie kwiaty na szybie!
Kwiaty ci nie wyjdą na zdrowie.
Na świat wiosną wyjdą niechybnie!

Józef Ratajczak

Rys. J. Stanny

Zima

Z czego jest zima?
Ze śniegu,
z mrozu, co rzekę trzyma
lodem skutą u brzegu.

Z czego jest śnieg?
Z roju gwiazd,
co opadły we śnie
na dachy wszystkich miast.

A mróz?
Mróz z czego?
Z najpiękniejszego snu
w połowie dnia zimowego.

Józef Ratajczak

Co to jest?

Czy to jedzie skrzypiący wóz?
Nie, to mróz.
Czy to obłok wprost z nieba zbiegł?
Nie, to śnieg.
Czy to zimny oddech olbrzyma?
Nie, to zima.

Zbigniew Jerzyna

Świerk

Świerk srebrzysty,
Świerk za oknem
Mego domu,
Świerk śnieżysty
Szumi w górach.
Czy wiesz, komu?
Szumi tobie,
Gwiazdom w niebie,
Które świecą
Pod Giewontem,
Księżycowi,
Wszystkim dzieciom.

Tadeusz Kubiak

OFIARA SMĘTKA

(Dokończenie ze str. 655)

Rosła mała Kruszynka w dziupli starego Smętka. Uczyła się chodzić wokół starego dębu mocno trzymając za paluch Smętka. Niebieskie oczka patrzyły z ufnością. Koza — wierna przyjaciółka — woziła Kruszynkę na grzbiecie, kłobuki zbierały najsłodsze jagody, łowiły srebrne ryby, wędziły je sobie tylko znanym sposobem. Śmiały się nieraz ze starego, ale musiały go słuchać. Stary Smętek nie dawał się przechytrzyć. Po kiuski lub placki z białej mąki, po kawałek płótna lub wełny wysyłał je nieraz i musiały na to zarabiać w pocie czoła.

— Miękkie to ma serce dla tego ludzkiego dziecka nasz stary — dziwiły się niepomiernie kłobuki.

Dziewczynka rosła jak przedziwny, piękny kwiatek nie spotykany w dzikiej kniei. Miała złote włoski i oczka niebieskie, a nad prawą brewką znamię jak maleńka czerwona jagódka.

— Znaczona — szeptały kłobuki.

Pewnego wieczoru do Smętkowej dziupli ktoś się drapie.

— Kie licho spać nie daje — mruczy stary, wychylając łysą głowę na zewnątrz. A to kłobuk kosmaty, zadyszany, ku dziupli się gramoli.

— Ichmościuniu, ichmościuniu, coś wam pilnego rzec muszę!

— Po nocy? A dnia nie masz czy co?

— Kiedy to pilna nowina! Kruszyna wasza matkę ma.

— Co? — Smętkowi głos się załamał, serce załomotało w piersi.

— A ma! Poleciałem wczoraj do tego grodu, co to nad jeziorem wielgachnym stoi. Piękny to gród, zasobny. Pasieka wokół, budynki potężne. Bogactwo. A że szanują dawny obyczaj, to i jajecznicę kłobuczętom za próg wystawili. Podjem sobie — myślę.

— To dla głupiej jajeczniczy po nocy mnie niepokoisz, przygłupku pomylony!

— Nie o to, nie o to. Jem, patrzę, a po ogrodzie chłopię biega. Kubek w kubek wasza Kruszynka. I oczki, i buzia, i nad prawą brewką jagódka czerwoniutka. Hm! — myślę — co to być może? Myszkuję, słucham tu i tam i co słyszę? Służba w kuchni siedzi, o czymś rozprawia, miodkiem się racząc. Uf, ichmościuniu, ale słodziutki.

Smętek za ucho pochwycił kłobuka rozwodzącego się nad słodkim miodem.

— Ojej, ichmościuniu, nie tak srogo, już, już gadam dalej.

— No, to słyszę, mówią: „Już pięć lat jak naszemu panu córkę wykradziono. Dwoje dzieci było w kołysce, bliźniaki jak dwie jagódki do siebie podobne. Pan czekał na syna, a doczekał się i syna, i córki. A miał wroga zawziętego, który umyślił mu synka porwać, aby następcy po sobie nie miał. I raz nocą wykradł mu, ale córkę. Goniono go, szukano, nagrodę obiecano temu, kto znajdzie dziecko. Wszystko na próżno. Słuch po dziecku zaginął.

Zgrzytnął zębami Smętek, pioruny z oczu strzeliły.

— Ach, gdybym go w garści miał, tego obwiesia! Ale czy aby na pewno to prawda, co mówisz? Możeś tego miodu za dużo chlipnął i coś ci się w głowie przekręciło? Mów prawdę!

— Ichmościuniu, klnę się na waszą łysinę, że to prawda!

Długo w noc dumał Smętek, patrząc na śpiące dziecko.

— Musiał ten łotr spostrzec pomyłkę, że nie chłopca porwał rodzicom, jeno dziewuszkę, i tak ją w tym lesie ostawił.

Rano wsiadł na burego wilka, Kruszynkę przed siebie posadził, dał jej do rączek krobeczkę z wikliny pełną poziomek i ruszyli w drogę. Jechali puszczą szumiącą bardzo długo, wreszcie z daleka ujrzał Smętek gród. Zasobny gród.

— Tu zaczekamy do wieczora — gła-

dził włosy dziecka. Usnęło przytulone do aksamitnej trawy. Wyciągnęło zmęczone łapy bure wilczysko, tylko Smętek dumał nad czymś i nie spał. Wreszcie wyruszył na zwiady. Ciemno było nocą. Księżyc zasłonił się chmurą. Przylgnął Smętek twarzą do małej szybki w okienku. Na łóżeczku śpi chłopczyna, a twarzyczkę ma jak jego Kruszyna! Oczy go nie mylą! Nad prawą brewką jagódka czerwona. A przy łóżeczku kobieta klęczy. Okrywa dziecko. Twarz ma dobrą i smutną. Patrzy i wzdycha. Od łóżeczka dziecka odejść długo nie może.

— Za mądre to dla mnie sprawy — mruczy Smętek. Wie, że odda to, do czego przylgnął sercem jeden jedyny raz w całym swoim długim życiu... dziecko, które znalazł w lesie i z takim trudem wychowywał. Z tą myślą do Kruszyny powrócił.

Wstał ranek. Wziął Smętek dziewczynkę za rączkę. Prowadzi ją pod domostwo.

— Nie bój się niczego, nie bój się, maleńka, tak trzeba — gładził jej jasne włoski.

Otworzyły się ciężkie drzwi. Wyszła z nich kobieta o dobrej twarzy. Za rękę prowadzi synka. Smętek zadrżał, potem lekko popchnął dziewczynkę prosto na dróżkę, po której szli. Kobieta spojrzała na dziewczynkę, krzyknęła i osunęła się bez siły na ziemię.

Wielka była radość w grodzie z odnalezionego dziecka. Nie było żadnej wątpliwości, że to Bogna, tak była podobna do swego brata. Dziewczynka na początku bała się ludzi. Często spoglądała w stronę puszczy, jakby stamtąd kogoś wyczekiwała. Ale czas mijał. Bogna pokochała swego brata, rodziców, wyrosła na piękną pannę.

Gdy wyszła za mąż, jeździła z mężem i jego towarzyszami w puszczę na łowy. Dziwiła się mężowska drużyna, dlaczego tak lubiła zaglądać do starych dziupli. A ona uśmiechała się wtedy w milczeniu, jakby słuchała jakichś dalekich głosów. Może słyszała, jak Smętek szeptał: „Kruszyna". A może to tylko śpiewał wiatr...

Rys. A. Chodorowski *Irena Kwintowa*

Zimowe smakołyki

Owoce jemioły

Skrzydlaki wiązu

Owoce ostu

Zwierzęta spożywają wiele owoców dla nas niejadalnych lub uważanych za niejadalne, a także trujących dla człowieka. W zimie owoce są dla niektórych zwierząt jedynym pożywieniem. Ptaki na przykład, nawet te, które latem odżywiają się niemal wyłącznie owadami, zimą jedzą owoce. Postępują tak wszelkie drozdy (a więc kosy, kwiczoły) oraz jemiołuszki. Sikory i dzięcioły też uzupełniają owocami swój jadłospis. Natomiast zawsze roślinożerne grubodzioby czy dzwońce zjadają zimą owoce jako główny składnik swojego pożywienia.

Spośród ssaków w zimie nie gardzą owocami nawet lisy i wiewiórki, a więc drapieżniki i gryzonie.

Lepkie, dla ludzi trujące owoce jemioły zjadają głównie nie jemiołuszki, lecz — paszkoty, największe z naszych drozdów. Obydwa te gatunki ptaków mają na tyle szerokie przewody pokarmowe, że duże nasiona („pestki") jemioły mogą przejść przez nie i zostają potem rozsiane na drzewach.

Gile żerują często na klonach, z których owoców — skrzydlaków (znanych Wam „nosków"), wyjadają mięsiste nasiona. Także skrzydlaki wiązów i jesionów są pokarmem gili, dzwońców i wiewiórek.

Jemiołuszki na jarzębinie

Czyżyki, czeczotki oraz szczygły wyjadają nasiona z różnych chwastów i z puchatych owoców ostów, uskrzydlonych orzeszków zebranych w baziach brzóz lub szyszeczkach olch. Kwiczoły żywią się chętnie szyszkojagodami jałowców, tak że całe ich ciało przenika jałowcowy zapach.

Sójki, kowaliki, dzięcioły, no i wiewiórki potrafią się dobrać do wnętrza orzechów laskowych, bukwi (orzeszków buka) i żołędzi, a przy okazji rozsiewają te rośliny.

Ptakiem dziwakiem jest grubodziób — ten nie delektuje się zasuszonym miąższem czereśni i wiśni, lecz nasieniem zawartym we wnętrzu pestek, które rozłupuje swym wielkim dziobem. Dzięcioły zakładają „kuźnie", w których rozkuwają setki szyszek i wyjadają z nich skrzydlate nasiona.

Krzyżodzioby tak są zależne od nasion drzew iglastych, dojrzewających akurat zimą, że lęgi swe odbywają właśnie w zimie, od grudnia do marca!

Największe skupiska drzew i krzewów, dla nas ozdobnych, a dla zwierząt owocowych, znajdują się w miastach. W warszawskiej alei jarzębin przy ul. Wandy jemiołuszki i kwiczoły przebywają do trzech tygodni, aż objedzą wszystkie owoce. Kosy i kwiczoły spędzają nawet całą zimę przy

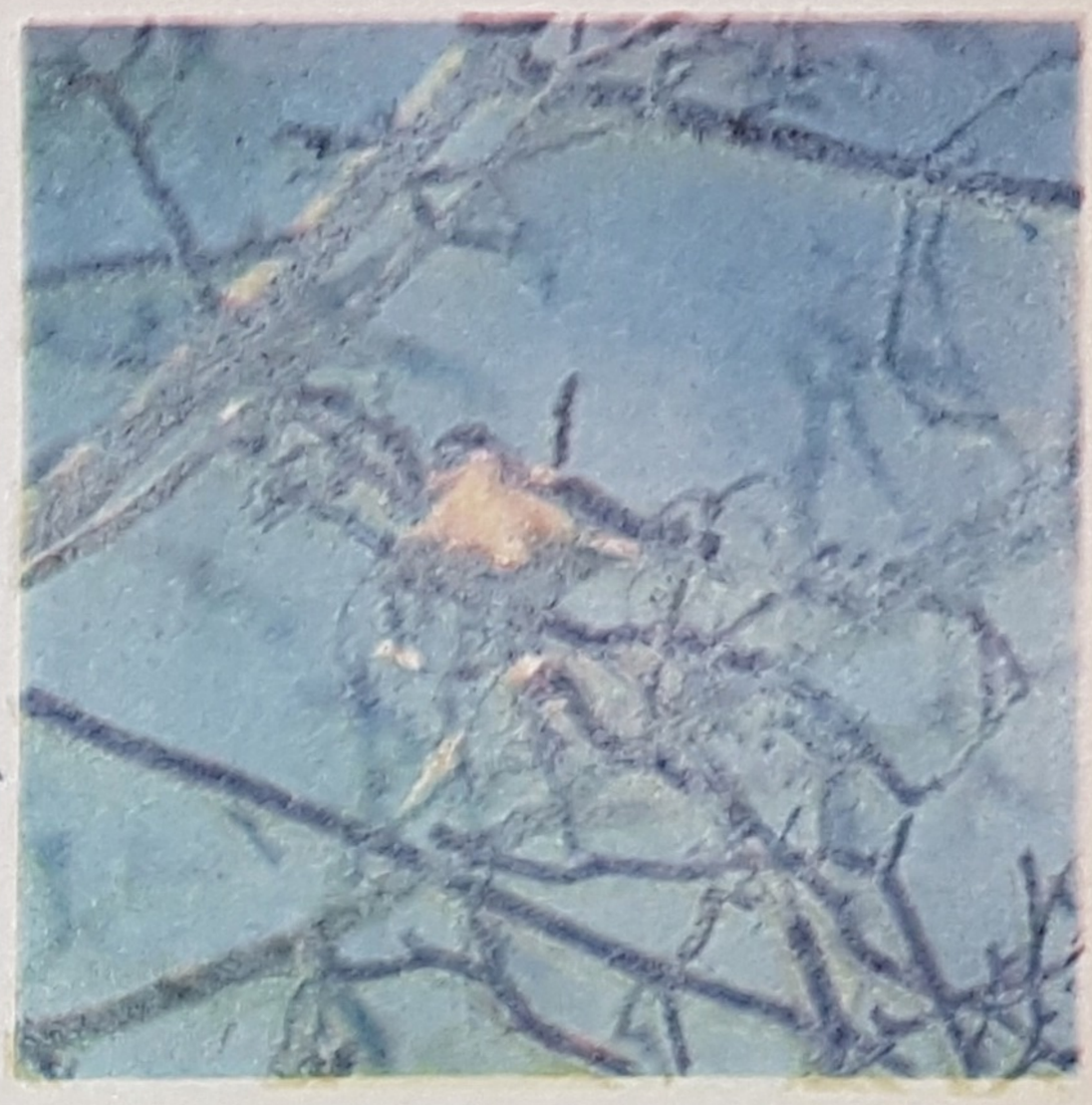

Gile często żerują na klonach

pojedynczych oliwnikach sadzonych na skwerach. Sadzenie i ochrona drzew i krzewów ozdobnych o drobnych owocach, nawet pozornie niejadalnych, przynosi wiele pożytku — przydają się one zwierzętom w zimie.

Tekst i fot. Wiktor Pawłowski

Zimą wiewiórki też nie gardzą skrzydlakami wiązów

JAK ZMIENIAŁ SIĘ SAMOCHÓD?

Pierwsze samochody pokazały się na drogach w końcu ubiegłego wieku. Były to po prostu bryczki, do których założono silniki spalinowe, świeżo wynalezione przez Karola Benza i Gottlieba Daimlera.

Silniki samochodowe miały wówczas moc kilku koni mechanicznych i mogły jechać z prędkością zaledwie kilkunastu kilometrów na godzinę.

Na zdjęciach możecie zobaczyć, jak zmieniał się samochód. Pojazdy na kolejnych fotografiach są od siebie młodsze o 10 lat.

Zdzisław Podbielski

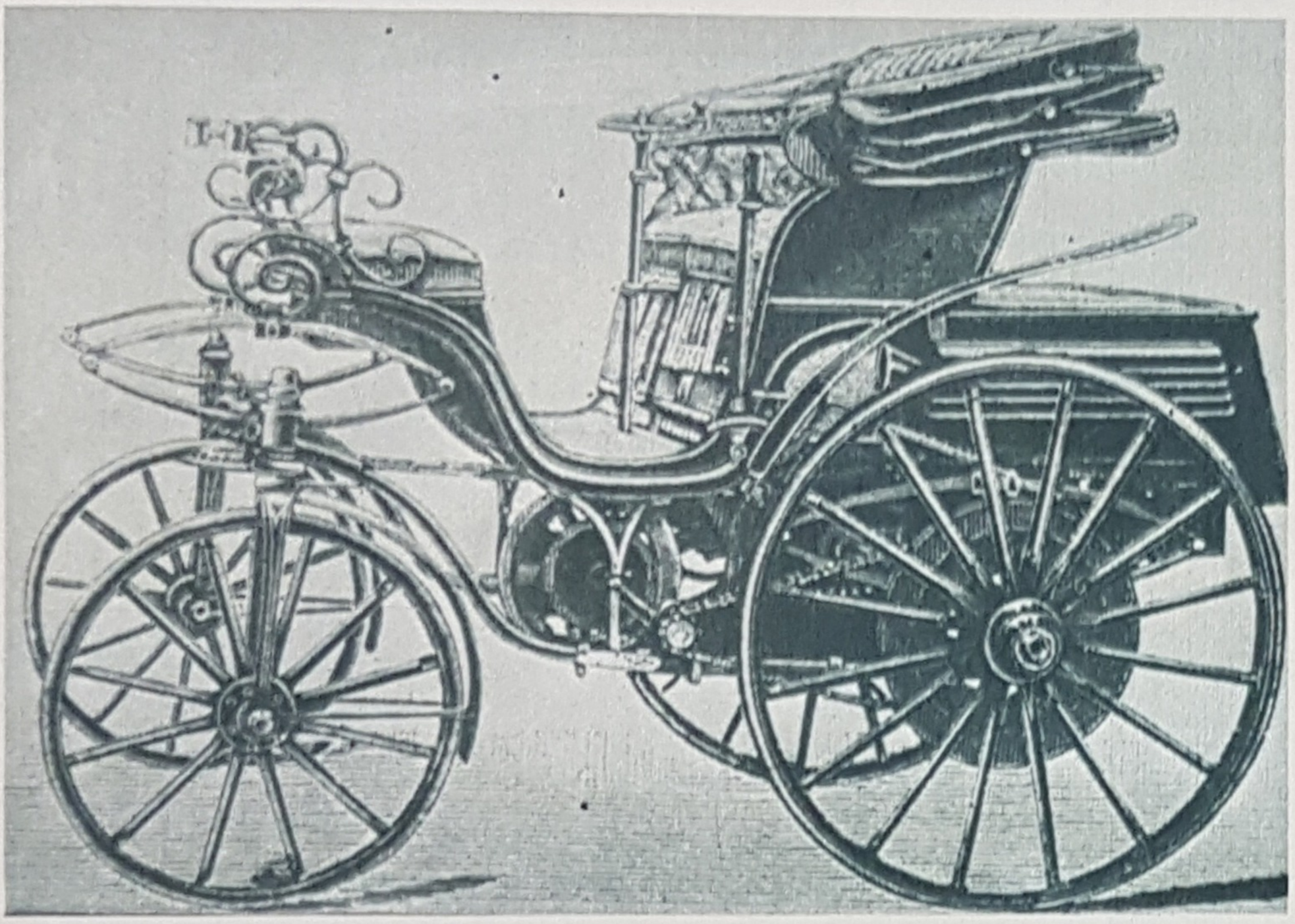

Jeden z pierwszych samochodów, Lutzmann 4 CV, zbudowany w 1896 r., wyposażony w silnik Benza

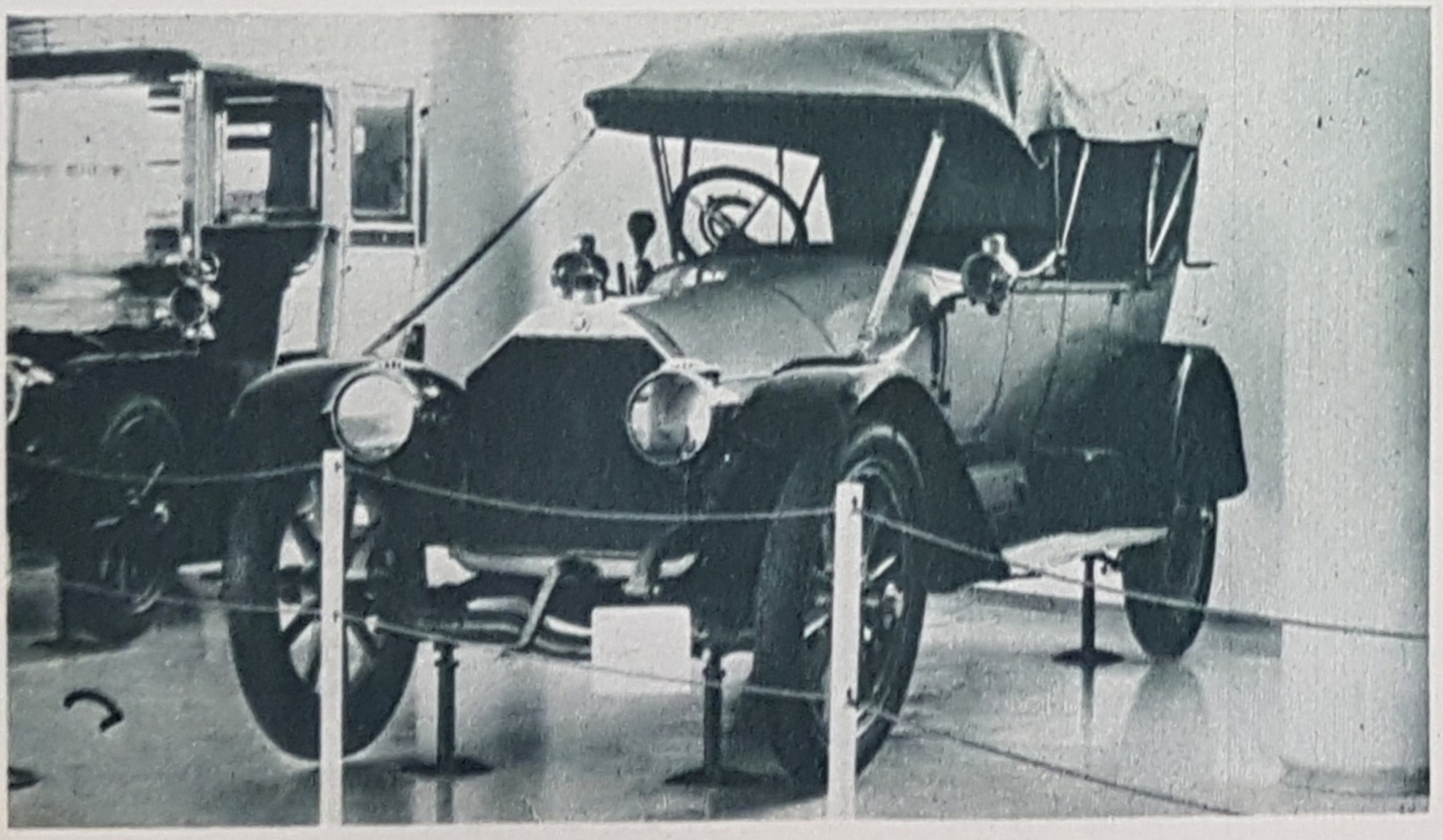

Isotta Fraschini z 1910 r., moc silnika 38 KM, prędkość maksymalna 75 km na godz.

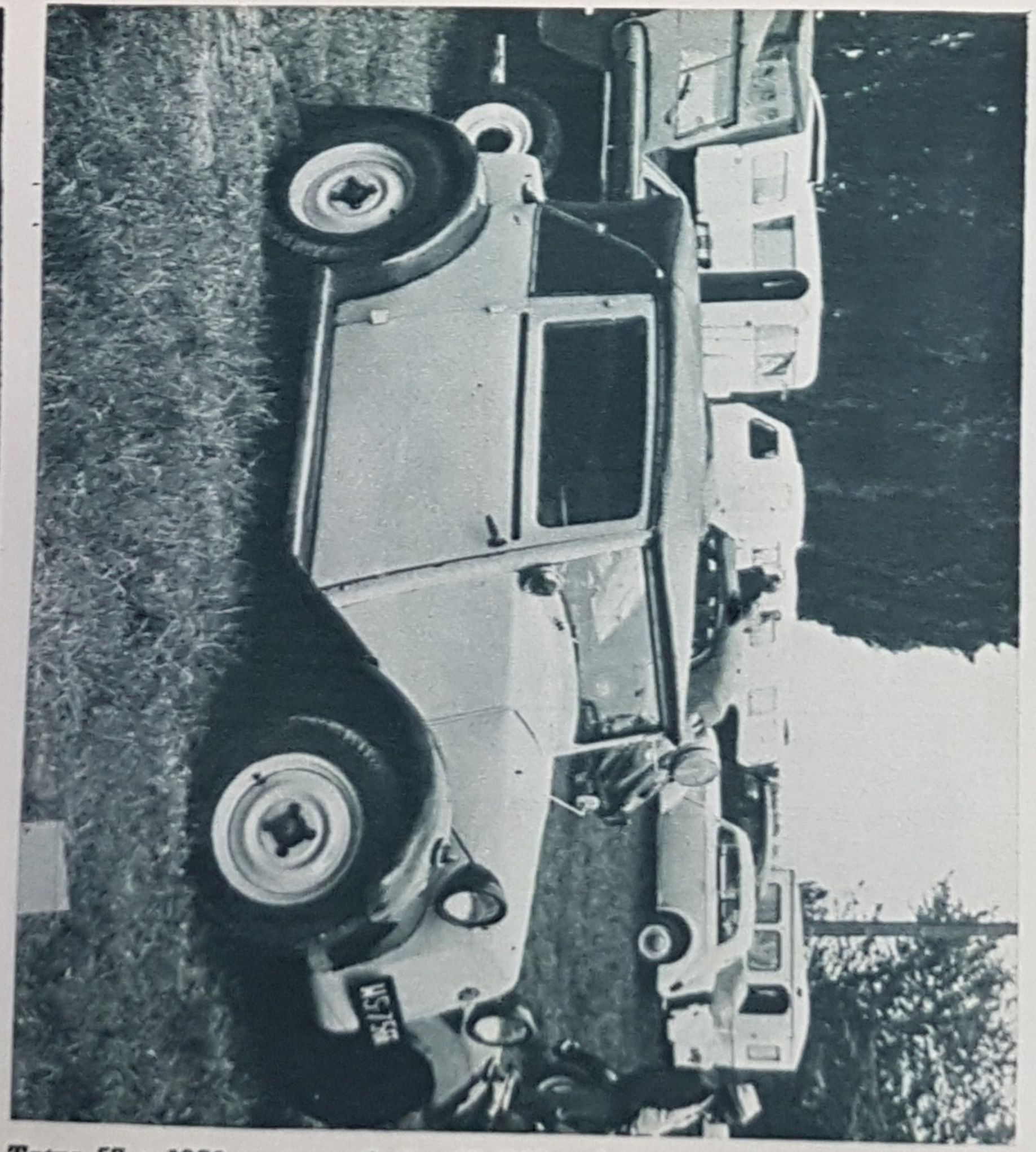

Tatra-57 z 1930 r., moc silnika 18 KM, prędkość maksymalna 80 do 100 km na godz.

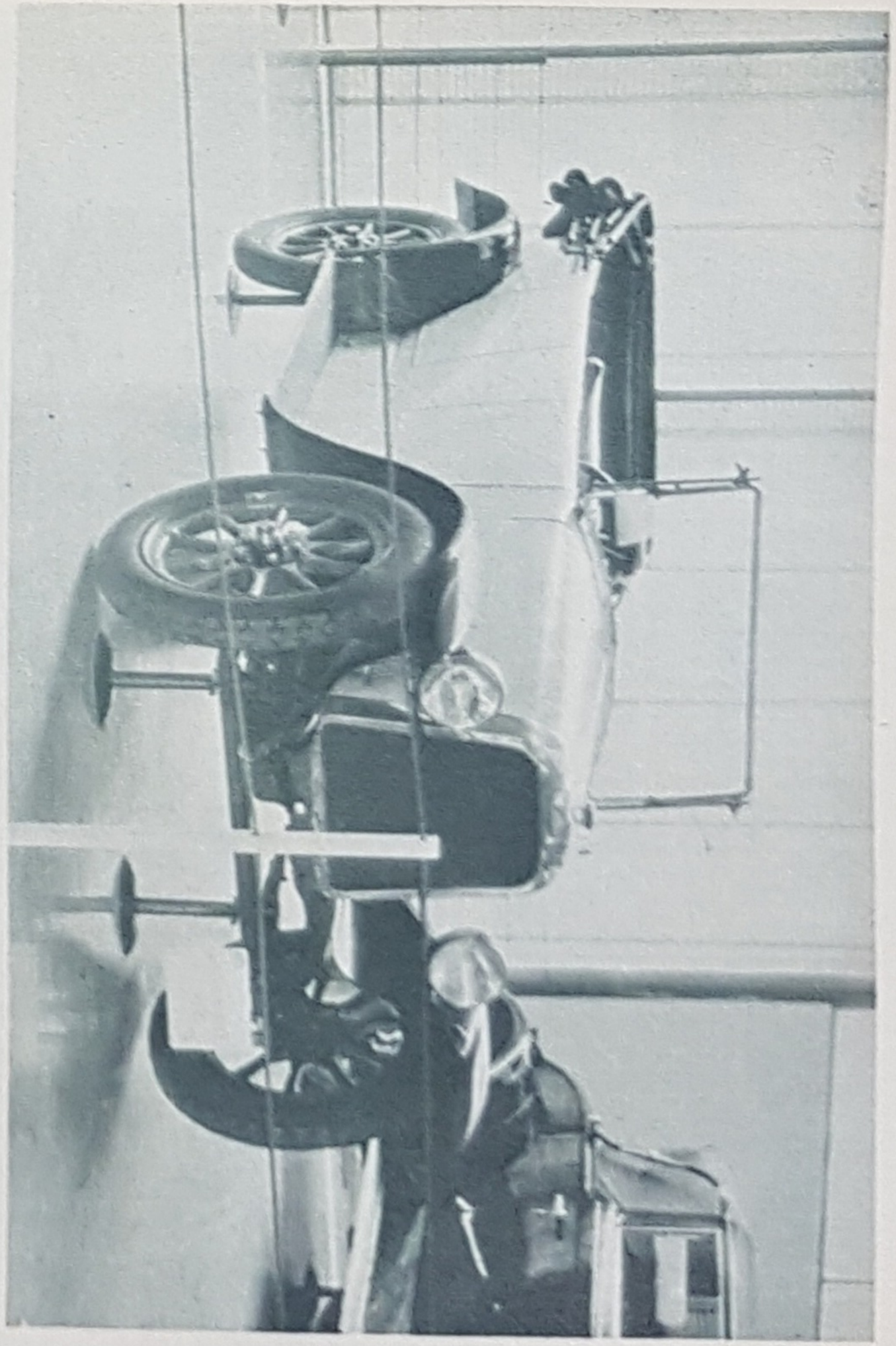

Ansaldo z 1920 r., moc silnika 40 KM, prędkość maksymalna ok. 75 km na godz.

Gaz M-1 z 1950 r., moc silnika 50 KM, prędkość maksymalna 100 km na godz.

Mercedes 170 S z 1950 r., moc silnika 52 KM, prędkość 122 km na godz.

Renault Dauphine z 1960 r., moc silnika 26,5 KM, prędkość maksymalna 115 km na godz.

Chrysler-France 160 z 1970 r., moc silnika 80 KM, prędkość maksymalna 160 km na godz.

Audi 100 z 1980 r., moc silnika 136 KM, prędkość maksymalna 190 km na godz.

Fot. Z. Podbielski

LISTA NAGRODZONYCH

w Konkursie Przyrodniczym (dokończenie)

Wojciech Wilczek — Radawiec Duży; Maria Pęska Kossaki-Borowe; Marzena Wajda — Szczecin; Krzysztof Grzeszczuk — Wólka Czulczycka; Ewa Krasuska — Warszawa; Maria Łabinowicz — Oława; Ania Adamczyk — Lublin; Joanna Aszyk — Gdynia; Małgorzata Pęska — Bielsk Podlaski; Kasia Kulikowska — Chraboły; Romek Gasiński — Wilno, ZSRR; Bernadetta Szewczak — Warszawa; Irena Kulewicz — Ożelążka; Halina Bójko — Jodszylaj; Teresa Pilecka — Ukmienin; Zygmunt Wojnilo — Wilno, ZSRR; Mirosław Lewko — Butrymowce; Halina Czeglik — Wilno, ZSRR; Dorota Karcz — Pińczyce; Elżbieta i Piotr Ptaszek — Dęblin; Agnieszka Niewiadomska — Trzcianka; Basia Żukowska — Trzcianka; Ela Zakrzewska — Turzyn; Basia Stalmach — Turzyn; Jola Dawidziuk — Pawły; Walentyna Mieszko — Dawidowicze, Maja Kargin — Czarna Białostocka; Artur Winiarz — Żary; Zastęp harc. — Cisiec; Agnieszka Gajewicz — Kraków; Małgorzata i Dorota Ratajczak — Wągrowiec; Zofia Sadło — Krynka Łuk.; Jolanta Purgał — Ceminko; Halina Duba — Kalinowo; Renata Motyka — Lubiatów; Bożena Kowalska — Wieniawa; Jakub Spychalski — Zduńska Wola; Anna Nowak — Spławie; Małgorzata Wojtan — Kozliny; Anna Cag — Wołomin; Andrzej Chudek — Sobolew; Piotr Libront — Bobowa; Mirosław Zima — Dębica; Dorota i Grażyna Mariańskie — Ciechocinek; Mariusz Fornal — Trzęsówka; Anna Kosińska — Jeziory; Katarzyna i Wiesława Ulichnowskie — Strzyżew; Małgorzata Młodzianowska — Przasnysz; Anna Stala — Ząbki; Barbara Oleszczuk — Wandalin; Alicja Staszczyk — Chotomów; Dorota Polańska — Gdynia; Grażyna Smoleń — Wola Raiorska; Aneta Kowalewska — Łódź; Anna Piek — Warszawa; Wioletta Waszczak — Wrocław; Małgorzata Janowczyk i Wioletta Pośpiszalska — Inowrocław; Mariusz Potoczek — Brochniszów; Anna Abram — Czarna Białostocka; Roman Ociński — Pawłów; Grażyna Rogula — Niedźwiedź; Dorota i Jolanta Smolag — Lublin; Stanisław Saneluta — Krasne; Ania i Wojtek Skiba oraz Iwonka i Beatka Cięcio — Głuchów; Ewa Rojek — Kraków—Nowa Huta; Elżbieta Laszczuk — Czeremcha; Hanna Bętostowska — Szczuczyn; Sławek Klocek — Bukowa; Beata Niewiem — Kędzierzyn; Jola Wicka — Swarzewo; Beata Zalewicz — Warszawa.

Nasze listy • Nasze sprawy • Nasze listy

Tym razem wybraliśmy listy trochę inne niż zwykle — są to listy z pytaniami. Czytelnicy nadesłali je do redakcji, a my zachęcamy również Was do odpowiedzi na nie. Napiszcie, jak poradziliście sobie w podobnych sprawach i kłopotach w swoich klasach, szkołach albo w drużynach harcerskich.

Oczywiście, nie musicie odpowiadać na wszystkie pytania. Wystarczy na jedno lub dwa z tych, które Was najbardziej zainteresowały. Czekamy więc na listy. Najciekawsze wydrukujemy i nagrodzimy książkami.

ZA MAŁA ŁAWKA?

Bożenka Pasternak ze Staszowic pyta:

„Mam w klasie dwie najlepsze koleżanki. Obie chciały ze mną siedzieć, a przecież ławki są dwuosobowe. Musiałam wybrać tylko jedną z koleżanek. Było mi bardzo przykro, że nie mogę siedzieć z dwiema. Zmartwiłam się, że nasza przyjaźń nie będzie już taka, jak przedtem, a może nawet tej przyjaźni już wcale nie będzie?"

KŁOPOT GOSPODARZA

Marzenka Kiljańczyk z Frygonowa zastanawia się:

„Moja klasa nie jest, niestety, najlepszą klasą w szkole. Ale najbardziej martwię się tym, że nie jest zżyta tak jak inne klasy. Przez trzy lata byłam przewodniczącą Samorządu i starałam się organizować różne klasowe imprezy, w których wszyscy braliby udział. Nie udawało się to, bo niektórzy uczniowie nie chcieli pomagać. A potem zarzucali mi, że wybieram do występów tylko bliższe koleżanki. Po tych trzech latach widzę, że to wcale niełatwo być gospodarzem klasy, jeśli uczniowie nie są zżyci. Zastanawiam się, czy byłam dobrą przewodniczącą?"

WSPÓLNA KLASA

Monika i Marysia z Poznania, uczennice klasy IIIa piszą:

„Mamy salę lekcyjną wspólną z klasą III b. Zrobiliśmy ładną półkę w szafce szkolnej, a uczniowie z III b, którzy nie mają takiej półki, z zazdrości ją nam popsuli. Gdy zrobiliśmy gazetkę ścienną, to wyciągnęli z rysunków szpilki. Poprzestawiali również kwiaty. Ciągle zabierają nam gąbkę i kredę. Nie chcielibyśmy na nich skarżyć, ale nie wiemy, jak sobie z nimi poradzić?"

NASZ TEATRZYK

Uczniowie klasy IV ze Szkoły Podstawowej w Stroniu napisali:

„Nasz teatrzyk kukiełkowy wystąpi w szkole z nowym przedstawieniem, które chcemy pokazać naszym koleżankom i kolegom, nauczycielom, rodzicom, a także przedszkolakom.

Do naszych lalek przybyła jeszcze jedna kukiełka — Janko Muzykant, którą zdobyliśmy jako nagrodę na przeglądzie amatorskich zespołów Teatrów Lalkowych w Krakowie.

W tym roku nie chcemy być gorsi i przygotowujemy nową premierę w naszym teatrzyku. Pracę mamy już podzieloną, każdy za coś odpowiada. Jak udał się występ, napiszemy w następnym liście. Ciekawi jesteśmy, czy takie teatrzyki jak nasz są w innych szkołach i jak przygotowują się one do występów?"

Teatrzyk kukiełkowy ze Szkoły Podstawowej w Stroniu.

PRZYGOTOWUJEMY LODOWISKO

Zbliża się okres zabaw zimowych. Musimy więc sprawdzić, czy nasze narty i sanki nie mają jakichś uszkodzeń, które należałoby naprawić. A łyżwy na pewno trzeba dać do naostrzenia. Warto również pomyśleć o przygotowaniu lodowiska.

Jeszcze przed nastaniem mrozów należy wybrać i przygotować odpowiednie miejsce. Powinno ono być możliwie równe, na przykład boisko do siatkówki albo jakikolwiek inny równy plac o wymiarach około 20 m × 15 m lub mniejszy. Wybrane miejsce należy dokładnie oczyścić z kamieni, patyków i liści, potem starannie zagrabić cały plac. Wszystkie dołki musicie zasypać ziemią i wyrównać powierzchnię placu. Cały teren pod lodowisko trzeba obramować ziemią, usypując wał wysokości 10—15 cm i szerokości 10 cm. Ziemię na przygotowanym pod lodowisko placu należy ubić mocno deseczkami przymocowywanymi do nóg, maszerując po nim kilka razy wzdłuż i wszerz.

Deseczki mogą mieć wymiary 15 × 15 cm. Na środku deseczki trzeba przybić sznurek tak, żeby pod niego można było wsunąć but. Można też deseczki przywiązać sznurkiem do buta.

Po wykonaniu tych czynności plac pod lodowisko jest już przygotowany i czekamy tylko na mróz. Jeżeli mróz chwycił i spadł w tym czasie śnieg, to musicie na przygotowanym placu ubić śnieg w podobny sposób, jak ubijaliście na nim ziemię.

Teraz przystępujemy do tworzenia lodu. W tym celu powierzchnię przyszłego lodowiska polewamy równomiernie wodę z polewaczek. Czynność tę rozpoczynamy od jednego z boków placu i cofamy się do boku przeciwległego. Możecie to robić w kilkoro. Pamiętajcie, że podczas tej czynności powinniście mieć na nogach gumowe buty.

Pierwszego dnia wysokość wody na lodowisku nie powinna przekraczać 3 mm. Po wylaniu wody musimy czekać, aż ona zamarznie.

Następnego dnia na zamarzniętą powierzchnię lodu znowu wylewamy wodę w podobny sposób jak poprzednio, ale do wysokości 5 mm.

Po zamarznięciu drugiej powłoki lodowej, wylewamy wodę po raz trzeci, również do wysokości 5 mm. Z chwilą jej zamarznięcia lodowisko jest gotowe do jazdy.

Przy dłużej trwających mrozach, jeżeli przez cały czas chcecie mieć dobrą taflę lodową, trzeba przynajmniej co trzeci dzień zgarnąć z lodowiska zeskrobany łyżwami lód i polać wodą całą taflę lodową.

Zygmunt Koziński

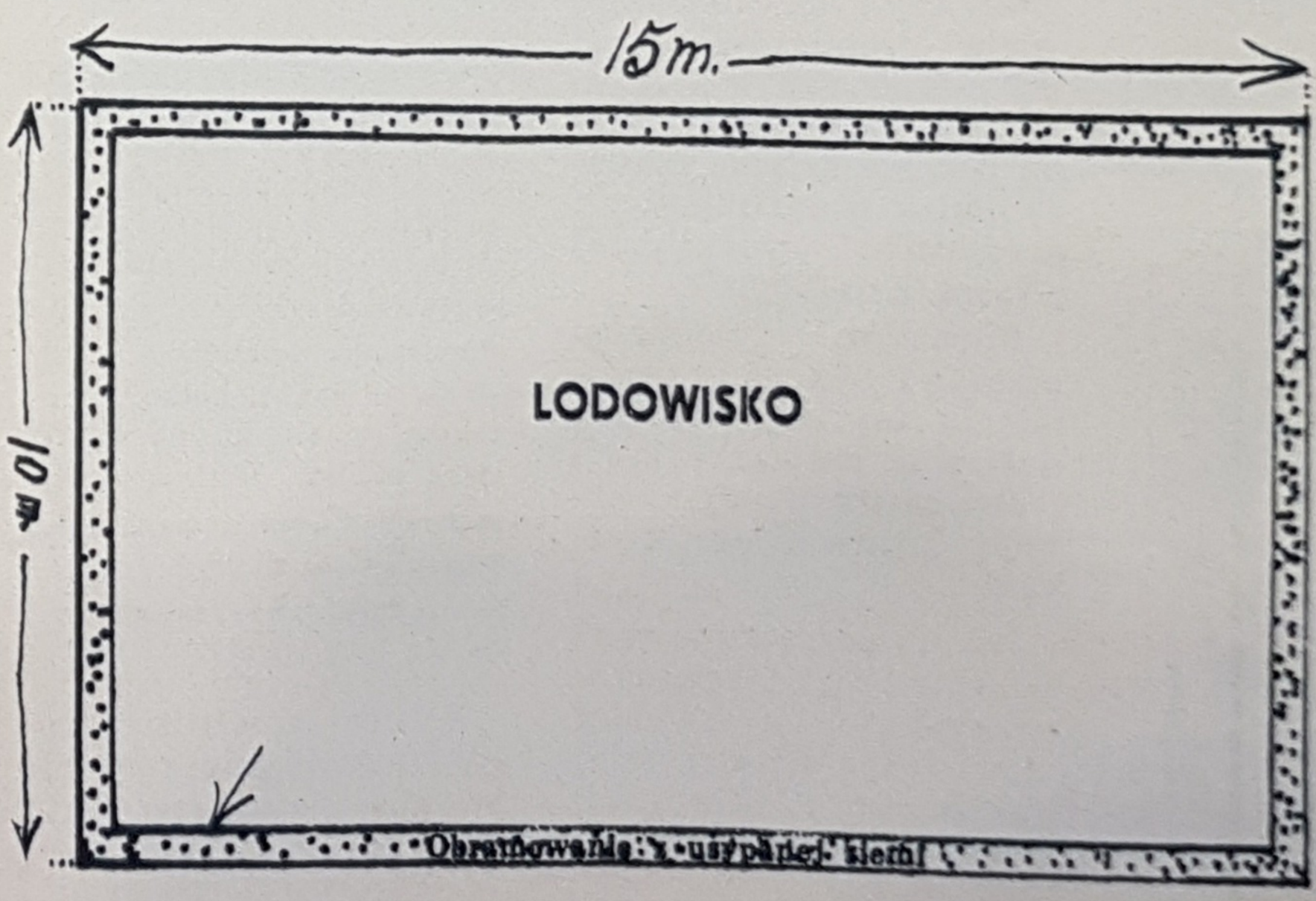

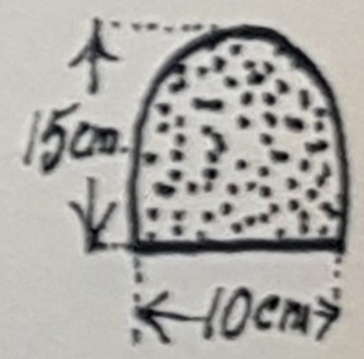

Wał wykonany z usypanej ziemi.

Sznurek przytrzymujący but.

Deseczka do ubijania ziemi.

Wiele książek dla dzieci napisano o zwierzętach. I to bardzo różnych. Są zbiory bajek i baśni, są powieści o wierności czworonogów, o przyjaźni pomiędzy ludźmi i zwierzętami, są również książki o tym, jak przed wiekami człowiek zaczął oswajać zwierzęta.

Niedawno omawialiśmy piękną książkę „Lassie, wróć", o głębokim przywiązaniu psa do człowieka. Tym razem prezentujemy Wam zupełnie odmienne książki o zwierzętach. Pierwsza z nich to opowiadania Bolesława Orłowskiego pt. **„Zwierzęta w służbie człowieka"**. Dowiecie się z nich, jak człowiek sprzed wielu, wielu wieków oswajał niektóre zwierzęta i jak one ułatwiały mu życie.

Autor snuje swoje ciekawe opowieści o tym, jak dziki pies stał się przyjacielem człowieka, jak człowiek oswoił owce, kozy czy świnie. Jak osły i wielbłądy pomagały człowiekowi przenosić dobytek, a koń umożliwił mu osiągać znaczne prędkości i zwycięsko walczyć z napastnikami. Trudno byłoby wyliczyć dzieje wszystkich domowych zwierząt, możemy tylko zapewnić Was,

że opowieści te są bardzo ciekawe, a ponadto bogato ilustrowane przez Mateusza Gawrysia.

Duża liczba zwierząt nie odznacza się zbytnią łagodnością charakteru i najchętniej odżywia się mięsem mniejszych zwierząt. Jest to grupa drapieżników. Kiedy o nich mówimy, wyobrażamy sobie najczęściej wilki, lwy, tygrysy czy rysie, ale bardzo wiele drapieżników jest też wśród ryb i ptaków. Możemy zapoznać się z nimi poprzez książkę Barbary Polak pt. **„Drapieżcy i drapieżniki"**, wydaną przez „Naszą Księgarnię".

Młodszym czytelnikom ułatwią i pomogą w zrozumieniu tej książki liczne ilustracje dotyczące życia i obyczajów mniej i bardziej znanych drapieżników.

Jak na początku stwierdziliśmy, wśród książek o zwierzętach są również bajki. Jedną z takich książek napisał i zilustrował Zbigniew Lengren, znany Wam również z „Płomyczka". Wprawdzie tytuł książki **„Małe, średnie i duże"** brzmi nieco tajemniczo, ale kolorowa okładka ze słoniem, tygrysem i myszką wyjaśnia, że jest to książka o zwierzętach. Tak, o zwierzętach małych, średnich i dużych, które przedstawia autor w bardzo zabawnych i śmiesznych wierszach. Pełno w niej humoru i komicznych ilustracji, a więc jest to książka o zwierzętach — na wesoło. Możecie przeczytać ją nie tylko młodszemu rodzeństwu, ale również swoim pieskom i kotom.

Tym ostatnim poświęca Autor następujący wiersz:

„Wlazł kotek na płotek,
siedział na tym płotku,
aż do niego przyleciała
sroka czarno-biała.

Przyleciała, zapytała:
— Co tu robisz, kotku?
Czemu siedzisz nie na ziemi,
tylko na tym płotku?

— Powiem szczerze, pani sroko,
jeśli nikt nie słyszy;
siedzę tutaj tak wysoko,
bo się boję myszy."

Wiersz wprawdzie trochę złośliwy, ale koty nie powinny się obrazić. Chyba tylko ich właściciele...

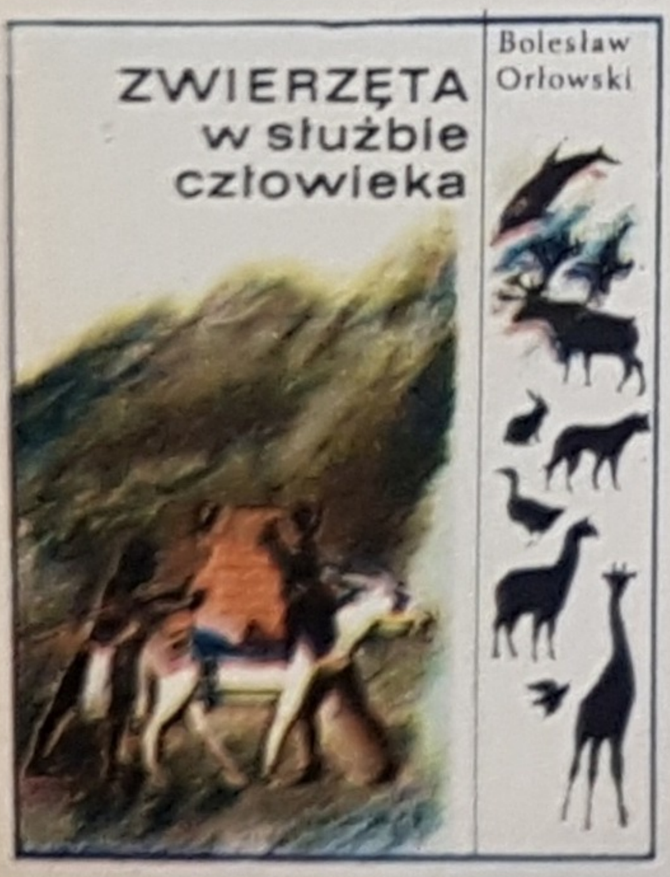

ZAGADKA 1

Jakie deski do nóg przypniesz
kiedy zima śniegiem sypnie?

ZAGADKA 2

Jakie „gody" w lesie rosną?
Jakie „sanki" kwitną wiosną?
Jaka „nuta" jest w godzinie?
Jaki „koń" wraz z linem płynie?
Jaka „pałka" się zapala?
Jakie „korki" karmi Ala?

ROZWIĄZANIA Z NRU 22

Zamienianka: Szkoła (lalka — laska, kółka — kózka, beton — bekon, stypa — stopa, korek — kołek, Brema — brama); Kwadrat magiczny: 1. mgła, 2. grad, 3. lawa, 4. Adam; Zagadka: księżyc. Labirynt: Pies 2 ma budę A, pies 1 — budę B, pies 3 — budę C; Szarada 2: Kotlina. Anagram: chryzantema (chrzan, chart, hart, chata, mech, metr, trema, rytm, czart, czar, meta, narcyz, marzec, mecz, materac, cerata, tarcza, czaty, rym).

ZGADUJ • ZGADULA

Z liter nazwy tego rysunku spróbujcie ułożyć co najmniej 6 nowych wyrazów. A może uda Wam się ułożyć jeszcze więcej.

Bilety wizytowe

Oto bilety wizytowe mieszkańców różnych polskich miast. Aby odgadnąć nazwy tych miast, trzeba przestawić litery na wizytówkach.

Spróbujcie z tego kwadratu wykreślić 5 gwiazdek tak, aby w rzędach poziomych, pionowych i na obu przekątnych zostało tylko po cztery jabłka.

WYKREŚLANKA

SZYFR • SZYFR • SZYFR • SZYFR

Pamiętając o tym, że każdej literze w alfabecie odpowiada jedna liczba od 1 do 24, spróbujcie odczytać podany szyfr, w którym kryje się polskie przysłowie związane z Nowym Rokiem.

15-1 15-16-22-23 18-16-11 17-18-24-23-2-23-22-1
4-14-9-1 15-1 2-1-18-1-15-9 19-11-16-11

HUMOR

— Dlaczego tak późno wróciłeś ze szkoły do domu?

— Bo Karol bił się po lekcjach.

— A cóż cię obchodził Karol?

— Bo on się właśnie bił ze mną, tatusiu!

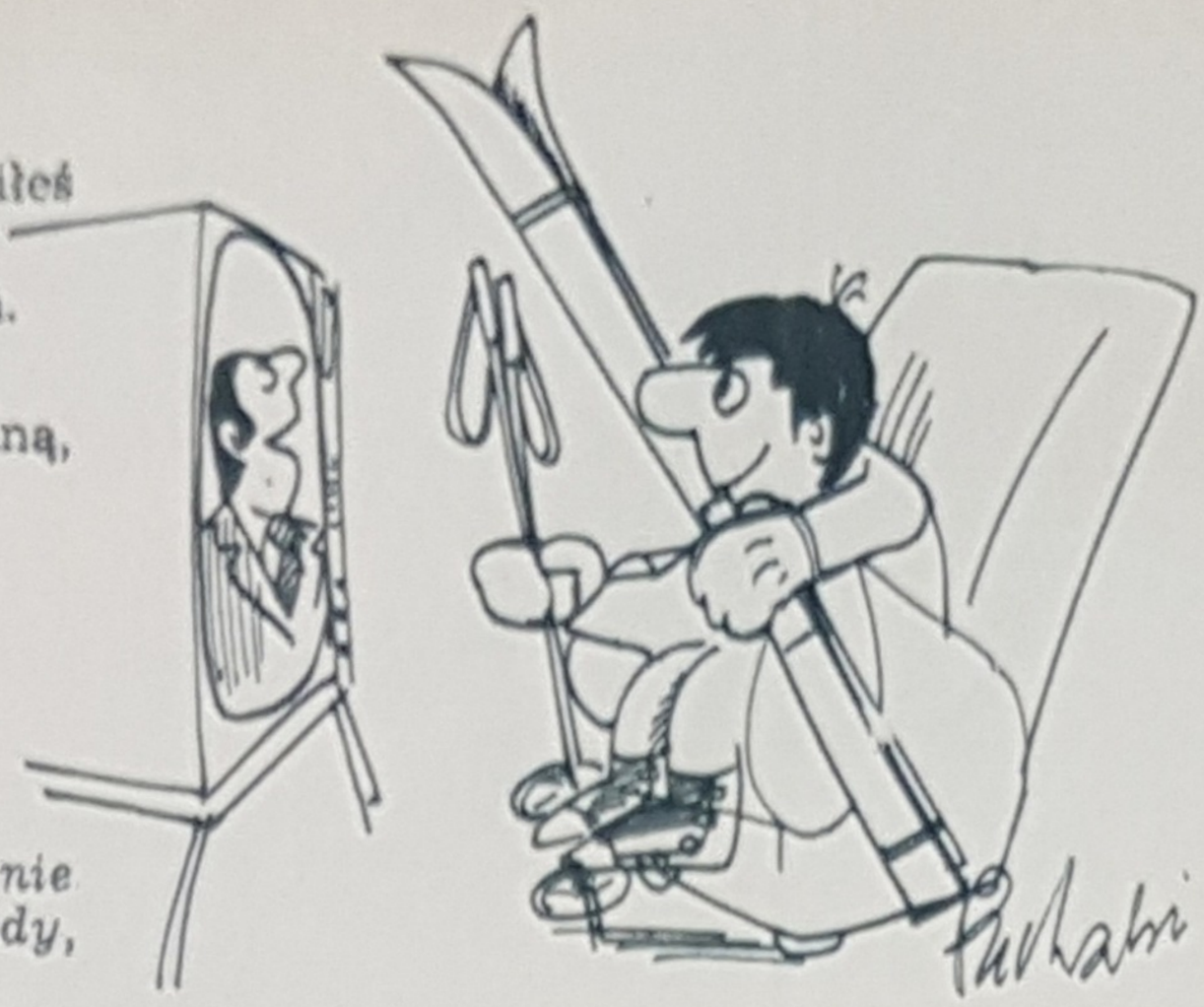

— A teraz nadamy prognozę na jutro...

— Mówiłeś mi, że ten pies nie zrobi człowiekowi żadnej krzywdy, a on porwał mi spodnie.

— A czy spodnie to człowiek?

— Widzisz, dostałeś klapsa od babci, zasłużyłeś widocznie. Bardzo bolało?

— Nie, babcia ma słabą rękę.

— A czemu tak wrzeszczałeś?

— Przez współczucie, żeby babci nie było przykro, że nic mnie nie boli.

— Dziwne. W całym mieście nie ma ani jednego pomnika. Czy tutaj nie urodził się żaden wielki człowiek?

— Nie, dotychczas rodzą się tylko małe dzieci.

— Trzeba dać ogłoszenie do gazet, że zginął nam pies.

— Tatusiu, to nie pomoże.

— Dlaczego?

— Bo Burek przecież nie umie czytać.

Pewien Czech opowiadał Szwajcarowi, że w jego okolicy, gdy głośno krzyknąć — echo odbija się siedem razy. A na to Szwajcar:

— A my posiadamy takie echo, że gdy ktoś kichnie, to nasze echo odpowiada: „Na zdrowie!"

ADRES REDAKCJI:
ul. Spasowskiego 4
Skr. pocztowa 380
00-956 WARSZAWA

REDAKTOR NACZELNY
St. Aleksandrzak

Kierownik graficzny
A. Kolzkowska

WYDAWCA:
INSTYTUT WYDAWNICZY
„NASZA KSIĘGARNIA"

WARUNKI PRENUMERATY: Szkoły, zakłady pracy oraz instytucje zamawiają prenumeratę w miejscowych oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch". Natomiast szkoły i instytucje w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Cena prenumeraty krajowej wynosi: rocznie 72 zł, półrocznie 36 zł, kwartalnie 18 zł. Wpłaty przyjmowane są do 25 listopada na I kwartał, I półrocze i cały rok następny, do 10 marca na II kwartał, do 10 czerwca na III kwartał i do 10 września na IV kwartał.
Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Drukarnia Wydawnicza, Kraków, ul. Wadowicka 8 — Nakład 560.370 egz.
Zam. 1878/78. I-3
INDEKS 36875

SPIS TREŚCI „PŁOMYCZKA"

* ZA ROK 1979 *

Międzynarodowy Rok Dziecka — Z. Jerzyna 1
Baśń o wędrujących drzewach — E. Biela 2
Dąb — E. Zyman 3
Rewia lalek 4, 5
Sportowiec — St. Aleksandrzak . . . 6
Dżentelmen jezdni — W. Osuchowska-Orłowska 12
Przesądny — I. Sikiryeki 14
Warszawskie neony — T. Kubiak . . . 33
Dom — R. Przymus 34
Warszawskie zimowe spacery — J. Kierst 37
Bałwan dzwoni — J. Kulmowa . . . 38
Arcybałwan — W. Faber 39
Warszawskie zimowe spacery — J. Babicz 40
Jantarek — Z. Żakiewicz 42
Słońce w orderze — W. Chotomska . . 48
Pomnik Szpital „Centrum Zdrowia Dziecka" 49
Niełatwo być Kmiecem — R. Przymus 55
Nogi na głowie — S. Sacharnow . . . 61
Ładna sprawa — nie ma co! — M. Rosińska 65
Białe ZOO — R. Przymus 66
„Lotem" — bliżej 68
Narodziny i pierwsze lata nart — St. Aleksandrzak 71
Anegdoty o Nasreddinie 74
Wiersze z uśmiechem — W. Ścisłowski 75
Zasypianie niedźwiedzia — J. Kulmowa 76
Krzyżodziób — A. Siwkiewicz 77
Podróże we śnie — J. Ratajczak . . . 81
Zimowy gość — H. Madany 82
Za oknem biało — T. Chudy 84
Śnieżne zjawy — St. Aleksandrzak . . 85
Uśmiech jest szczęściem dziecka — St. Aleksandrzak 87
Dal — H. Januszewska 90
Przyjacielskie spotkanie — T. Ślazyk . 96
Uśmiech — M. Rosińska 98
Prawie jak ryby — J. Wernerowa . . . 104
ZOO-słówka — W. Witkowski 107
Budujemy skrzynki lęgowe 110
Księżyc i wiewiórka —. J. Kulmowa . . 113
Mały sędzia — M. Leśkiewicz 114
Otwieramy zwierzyniec — J. Ratajczak 118
Bajeczka o miodzie — J. Ratajczak . . 119
O chłopcu, którym jesteś i ty — M. Grześczak 120
UFO — R. Przymus 126
Błękitna strzała — R. Rydzewski . . . 127
Skrzydlaty rybołówca — A. Siwkiewicz 149
Szybka jak strzała — T. Kubiak . . . 161
Baśń o uratowanej rzece — E. Biela . . 162
Nad rzeką — S. Pagaczewski 163
Ptakom śpiewam — T. Kubiak 164
Mewa — T. Kubiak 164
Drzewa i ptaki — T. Kubiak 165
Długopis — W. Osuchowska-Orłowska 166
Bolek i Lolek wyruszają w świat . . . 169
Proszę wstać, sąd idzie — R. Przymus 171
Lenin i dzieci 172
Wiatr halny; Bryza nocna; Bryza dzienna; Tęcza — St. Pagaczewski 186
Do morza płyną rzeki — Cz. Kuriata . . 193
Takie drzewa niech rodzą owoce — E. Biela 194
„Nasz dom" w Mielcu — A. Olszewska 196
Mistrzowie podwórka — St. Aleksandrzak 198
Wiosenny motyl — T. Kubiak 199
Pomniki mówią — St. Aleksandrzak . . 206
Do wnuków — T. Kubiak 206
Majowy wiersz — Wł. Domeradzki . . . 206
Nasza ziemia — St. Aleksandrzak . . . 206
Co to jest radość? — J. Kulmowa . . . 206
Rozmowa z orłem — J. Ratajczak . . . 209
I bądź tu mądry — W. Osuchowska-Orłowska 210
Rzeka — B. Ostromęcki 212
Słupy graniczne nad Odrą i Nysą Łużycką — St. Aleksandrzak 213
Zagraniczni kawalerowie Orderu Uśmiechu — St. Aleksandrzak 214
Zbiory Szkoły Podstawowej nr 3 w Bolesławcu — St. Aleksandrzak 216
Kanonier Wojciech — J. Przymanowski 218
Rybak — H. Januszewska 229
„Dar Pomorza" 232
Ciekawy Michał — E. Zyman 234
Zawsze myślę o Tobie — J. Ratajczak . . 241
O tym trzeba wiedzieć — St. Aleksandrzak 242
Wędrówka — D. Wawiłow 244
Jabłoń — A. Nosalski 247
Dla mamy wierszyk z malinami — P. Sommer 247
Koliber — J. Ratajczak 248
Piasie liliputy — M. Kochanowska . . 249
Limeryki, limeryki — H. Łochocka . . . 254
Wizyta w szpitalu — T. Ślazyk 263
Jak jest i dlaczego? — J. Ratajczak . . 273
O tym trzeba wiedzieć — St. Aleksandrzak 274
Mądra baba — M. Krüger 280
Nad brzegiem morza — St. Aleksandrzak 287
Sobótkowe zwyczaje 288
Magazyn wakacyjny „Płomyczka" . . . 289
Pytania bez odpowiedzi — J. Ratajczak 305
Baran — Z. Szlaba 306
Nasze spotkania — T. Ślazyk 316
Twój dom — W. Chotomska 321
22 lipca 1944 — St. Aleksandrzak . . . 322
Wrocław w rysunkach dzieci 324
Wspomnienie o T. Kubiaku — St. Aleksandrzak 326
Powrót — T. Kubiak 327
Lipcowy salut — T. Kubiak 327
Najbliższa — T. Kubiak 328
Tu wszędzie Polska — T. Kubiak . . . 328
Warszawa — T. Kubiak 329
Biało-czerwona piosenka — T. Kubiak 329
Pieśń o kraju — T. Kubiak 329

Ulepszanie dżungli — B. Eysymontt . . 330
O ptakach, drzewie i słońcu — J. Ratajczak 331
Wiwat — L. J. Kern 332
Klucz — W. Osuchowska-Orłowska . . 334
Wyspa delfinów — Ś. Sacharnow . . . 337
Saturator — R. Przymus 353
Chrząszcz — J. Brzechwa 356
List do chrząszcza — J. Baran 357
Zielony zlot — T. Ślazyk 362
Nadmorskie ciekawostki — St. Aleksandrzak 367
Przegubowe „Ikarusy" — Z. Podbielski 368
Lato na szlaku — W. Chotomska . . . 369
Ekran mojego snu — R. M. Groński . . 370
Zakochany słoń — W. Faber 372
Miauczący kotek — J. Ratajczak . . . 373
Klaps — R. Przymus 374
W Żelazowej Woli — W. Chotomska . . 377
Piłka — Z. Beszczyńska 386, 394
Harcerze są wszędzie 388
Historia chleba — St. Aleksandrzak . . 390
Lato na szlaku — W. Chotomska . . . 395
„Mini — złota rybka" — J. Wojtulewicz 400
Słoneczniki — T. Kubiak 401
Najmłodsi żołnierze Warszawy — St. Aleksandrzak 402
Gdy Słońcu nudzi się — W. Ścisłowski 404
Numizmatyk — St. Aleksandrzak . . . 405
Zasypianie pawi — J. Kulmowa . . . 409
Bursztynowy chłopiec — Z. Żakiewicz . . 410
Nasze spotkanie z kangurami — M. Kochanowska 420
Co to jest Akalla? — A. Zawadzki . . . 425
Najcięższy polski samochód — Z. Podbielski 428
Kolorowy świat — T. Ślazyk 429
Zegar na wieży zamkowej — T. Kubiak 433
Pomniki wrześniowych walk — St. Aleksandrzak 434
Zosiu, gdzie jesteś? — S. Zawadzka . . 438
Wrzesień 1939 — T. Kubiak 443
Muzeum w Będominie — M. Kochanowska 444
Do szkoły na wesoło 446
Kartki z elementarzy — St. Aleksandrzak 447
Praca — St. Grabowski 450
Zebra — J. Baran 451
Halo, międzymiastowa! — L. Mech . . 452
Słoneczne spotkanie — St. Aleksandrzak 454
Czy mnie znacie? — H. Łochocka . . . 459
„Order Uśmiechu" 465
Dzieci całego świata 466
W różnych krajach żyjemy — B. Ostromęcki 468
Śliczny synku — T. Chudy 470
W Afryce — W. Faber 478
Jesienne drzewa — T. Kubiak 497
Sztandar — R. M. Groński 497
Polskie kwiaty — J. Wilmański . . . 501
Pechowy detektyw — M. Rosińska . . . 502
Zebra z Zegrza — I. Sikirycki 521
Zagłada Pompei — St. Aleksandrzak . . 523
Ulepszone „Tarpany" — Z. Podbielski . . 528
Liście — F. Tiutczew 529
Przygody Don Kiszota — M. Cervantes 530, 534
Hiszpania — M. Kochanowska 533
Sąsiedzkie odwiedziny 538
Jesienny polonez — W. Chotomska . . . 541
Skąd się wzięła żyrafia szyja — J. Kulmowa 544
Rdzawik Złomiarz — S. Pagaczewski . . 551
Nie święci garnki lepią — St. Aleksandrzak 552
Od dzika do różnych ras świń — I. Szczepański 555

Czego tu nie ma? — St. Aleksandrzak . . 559
Zamarzają deszcze — P. Sommer 561
60 lat temu — M. Kownacka 562
Pan Chopin opuszcza Warszawę — J. Siwkowska 568
Zasypianie lasu — J. Kulmowa 568
GOPR — St. Aleksandrzak 569
Tatry 576
Szafa trojańska — R. Przymus 578
Fraszki — T. Fangrat 580
Wielbłąd na pustyni — J. Ratajczak . . 581
W kręgu naszych przyjaciół — St. Aleksandrzak 588
Kartki ze starych książek — St. Aleksandrzak 590
Kłaniamy się naszej Warszawie — W. Chotomska 593
Klucz — S. Grabowski i M. Nejman . . 594
Spotkanie z Jastrzębiem Zdrojem — St. Aleksandrzak 596, 600
Do jutra — J. Minkiewicz 599
Wojtek prowadzi śledztwo — R. Przymus 602
Baśń o białym muzyku — E. Biela . . . 604
Poznajemy gołębie — Z. Pietrzak . . . 605
Latające talerze — Z. Przyrowski . . . 614
Gwiazdobus — J. Minkiewicz 616
Dwie kozy — L. J. Kern 619
Obrazy z historii Polski, cz. III . . . 625—640
Przy choince — L. Marjańska 641
Bukiet — Sempé i Goscinny 643
Kareta z piernika — W. Chotomska . . . 644
Krakowskie szopki — M. Kochanowska . . 648
Odnawiamy stary Kraków — St. Pagaczewski 650
Mieszanka świąteczna — L. J. Kern . . 652
Ofiara Smętka — I. Kwintowa 654
Wiersze zimowe — Z. Jerzyna, T. Kubiak, J. Ratajczak i D. Wawiłow 656
Zimowe smakołyki — W. Pawłowski . . 660
Jak zmieniał się samochód — Z. Podbielski 662

Nasze lektury:

Złote dotknięcie — N. Hawthorne . . . 19
Wiersze dla Krzysia — A. A. Milne . . 51
Filip i jego załoga na kółkach — J. Broniewska 32

Latarnia Dziadka Utopka — Z. Żakiewicz 92, 150, 182, 202, 226, 250, 283, 358, 380
Czterdzieści dziewięć podróży Jana — I. Sikirycki 224, 259, 276, 336, 384
Sowizdrzał — J. Jesionowski 102, 146, 318, 418, 542
Lisia trójka — M. i J. Burkett . . . 262, 308
Przygody Filipka-Konopka — St. Aleksandrzak 320, 335, 458
Wisła 415, 424
Gip w telewizorze — G. Rodari 546, 582, 610
Wiem — odpowiem . . 9, 18, 69, 78, 123, 156
Nasze listy, nasze sprawy 31, 63, 111, 158, 190, 207, 238, 270, 462, 527, 666
Gry 15, 27, 175, 187, 255, 271, 667
Komputer prof. Cojaka 26, 79, 181, 282, 396
Konkurs — Komu Order Uśmiechu? 112, 157, 457
Konkurs przyrodniczy . . 159, 189, 620, 665
Humor 145, 174, 319, 366, 378, 431
Zabawy 30, 46, 154
Kącik ciekawej książki 32, 64, 160, 192, 240, 272, 432, 464, 522, 592, 624, 668
Zgaduj-zgadula 18, 62, 78, 80, 108, 156, 178, 188, 208, 236, 258, 315, 364, 398, 427, 461, 526, 554, 589, 617, 647, 669

MATERIAŁ na zasłony do okien przezroczysty tylko od jednej strony, wyrabia jedna z zachodnioniemieckich fabryk. Ktoś znajdujący się w mieszkaniu może widzieć przez taką zasłonę wszystko, co dzieje się na dworze, natomiast osoba znajdująca się na ulicy, nie widzi w mieszkaniu nic, nawet gdy jest ono wieczorem oświetlone.

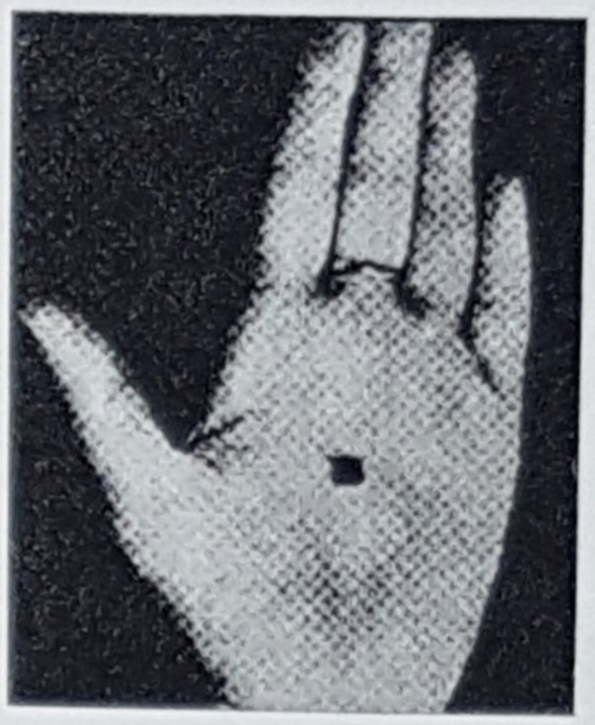

W BIBLIOTECE Narodowej w Zagrzebiu (Jugosławia) znajduje się dział miniaturowych książek. Jedną z nich możecie obejrzeć na fotografii.

●

GDYŃSKA Stocznia Remontowa „Nauta" wydłuża statki. Do stoczni wpływa np. statek długości 46 metrów, a po kilku dniach opuszcza ją jako statek 60-metrowy.

Jak to się dzieje? Najpierw statek zostaje wprowadzony do doku i przecięty na pół. Następnie pomiędzy część dziobową i rufową wbudowuje się nowy segment kadłuba. Czasami waga tego nowego elementu przekracza 250 ton. Dotychczas wydłużono najwięcej statków norweskich.

ZIEMIA trzęsie się nieustannie — twierdzą naukowcy. Również nasze sejsmografy rejestrują wstrząsy gruntu, które zdarzają się w różnych zakątkach Ziemi. W Polsce znajduje się pięć ośrodków należących do międzynarodowej sieci sejsmograficznej. Ośrodki te istnieją w Warszawie, na zamku w Książu koło Wałbrzycha, w Raciborzu, na zamku w Niedzicy oraz w Krakowie na Wawelu. W krajach szczególnie narażonych na trzęsienia ziemi, takich jak Japonia czy niektóre rejony ZSRR, sporządza się prognozy ostrzegające przed nadchodzącym kataklizmem.

●

ŁADY produkowane przez Wołżańską Fabrykę Samochodów zyskują coraz większą popularność w wielu krajach. Fabryka WAZ w Togliatti wytwarza samochody od początku lat siedemdziesiątych i zbudowała już ponad 4 mln Ład.

Ogółem w ZSRR w bieżącym roku wyprodukuje się 2 miliony 178 tysięcy samochodów. Na tę liczbę składa się 1 mln 310 tys. samochodów osobowych, 787 tys. ciężarówek i 81 tys. autobusów.

A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE!

Do widzenia z uśmiechem

Rys. J. Puchalski

— To miał być autoportret?

— Babcia mu zrobiła na drutach, na cześć jego piątki z polskiego!

— To będzie bardzo, bardzo duży bałwan!

Fot. M. Kalinowski

Wielkie zakłady przemysłowe znane są dobrze dorosłym i dzieciom. Możecie bez trudu wymienić miejscowości, gdzie są wielkie huty, kopalnie, cementownie, ale trudniej byłoby Wam wskazać rozrzucone po całym kraju cukrownie, przędzalnie, fabryki obuwia itp. A przecież one pracują bezpośrednio dla wszystkich ludzi. Nie są tak sławne, jak wielkie zakłady, ale tak samo potrzebne dla całego kraju.

Do takich zakładów należy również Fabryka Mebli w Swarzędzu. Niewielkie to miasto, liczące około 14 tysięcy mieszkańców, znane jest wszystkim ludziom interesującym się meblami, w tym bowiem mieście znajdują się nie tylko dwie fabryki mebli, ale ponad 200 małych zakładów stolarskich.

Na fot. obok — hale produkcyjne w Swarzędzkiej Fabryce Mebli.

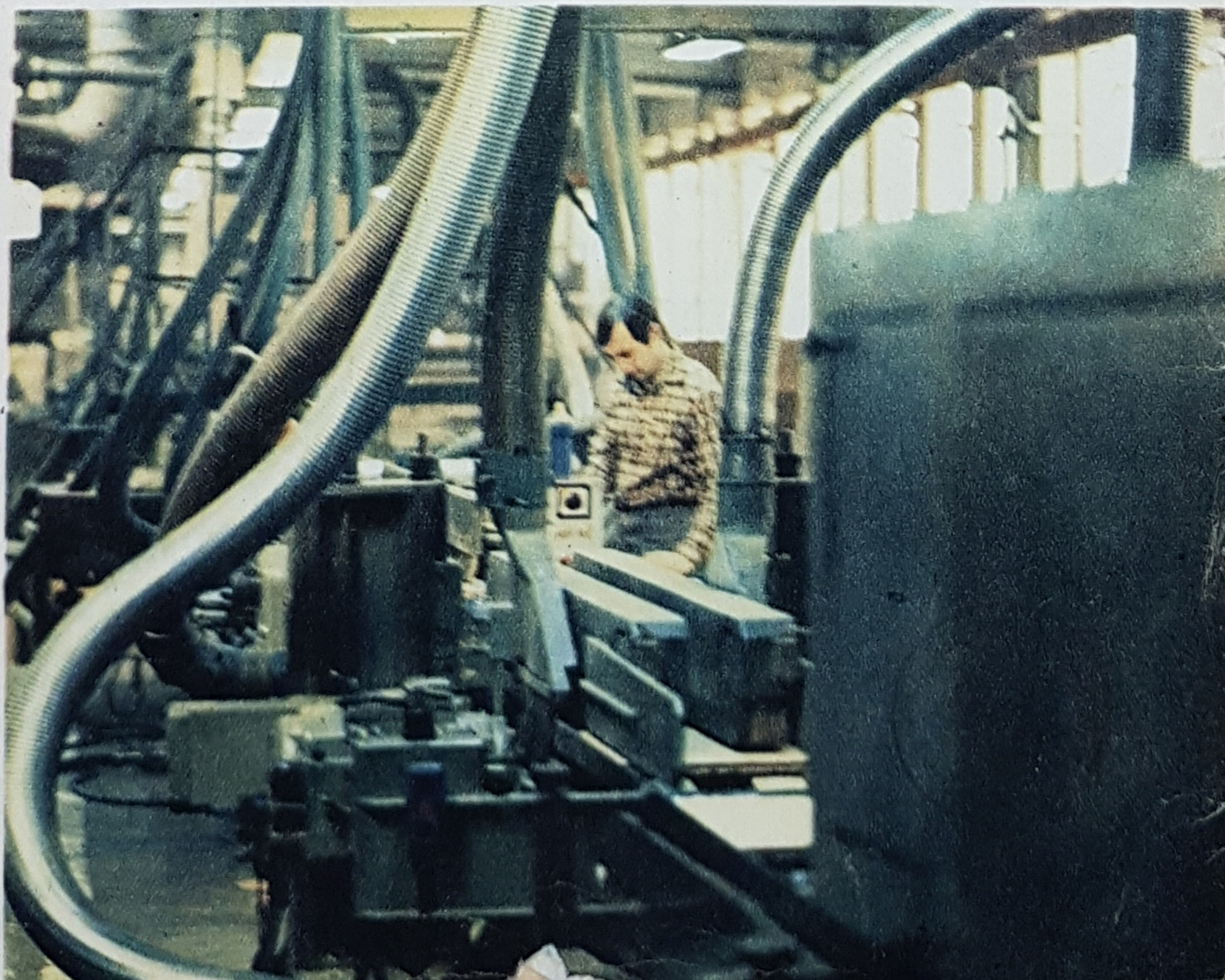

MASZA OJCZYZNA • NASZ KRAJ • MASZA OJCZYZNA • NASZ KRAJ

CENA 3 ZŁ